**Nr. 209.** Lwów — Środa dnia 13 Września. **Rok 1893.**

Wychodzi codziennie o godz. 4 po południu.
Cena prenumeraty we Lwowie: Bez dostawy miesięcznie 75 ct. Z dostawą do domu 1 złr.
Prenumeratę miejscową przyjmują: [illegible]
Numer kosztuje 4 ct.

# PRZEGLĄD

## POLITYCZNY, SPOŁECZNY I LITERACKI.

Cena prenumeraty na prowincyi [illegible]
CENA OGŁOSZEŃ [illegible]

Dziś: św. Aureliusza B. | 1 Sep. Symeona — Jutro: Podwyż. św. † | Mamanta
Adres Redakcyi i Administracyi: **Ulica Sykstuska l. 45**
Naczelny Redaktor i Wydawca: **Ludwik Masłowski.**
Wschód słońca g. 5 m. 41 — Zachód „ „ 6 „ 10
Długość dnia g. 12 m. 29 — Ubyło dnia od wczoraj 3 m.

# Kornel Ujejski.

Dzisiaj „w Polsce wielkie święto“, bo dziś obchodzi on 70 rocznicę urodzin, a zarazem przeszło półwiekowy jubileusz twórczości najpopularniejszego ze swoich poetów, Kornela Ujejskiego, który swemi „Skargami Jeremiego“ na wieki zapisał się w sercu narodu i w „Chorale“ postawił pomnik jego bólów trwalszy niż wszelkie granitowe i spiżowe pomniki.

Z pierwszymi utworami, wystąpił Ujejski, około r. 1839, jako szesnastoletni zaledwo młodzieniec. A przecież poezye te, mimo że z pod dziecięcego niemal wyszły pióra, gorącym swym patryotyzmem żywe budziły zajęcie i jak świadczą współcześni, „w odpisach, ociekających z rąk do rąk przed śledczem okiem policyi, krążyły“. Pierwszą jednakże rzeczą Ujejskiego, która elektryzująco na społeczeństwo wywarła wrażenie był „Maraton“. Poza grecką sukienką czuli wszyscy myśl polską i wiedzieli, że poeta pisząc myślał o przyszłym Maratonie Polski. Rok 1846, smutny rok rzezi galicyjskiej, przyniósł nieśmiertelne „Skargi Jeremiego“. Potem, w r. 1847 wyjechał Ujejski za granicę, w Paryżu poznał się z Mickiewiczem i Słowackim, a powróciwszy do kraju oddał się gospodarstwu, tworzeniu nowych pieśni przeplatając pracę około roli. Komarnice, Dawidów, Podlipe, Medyka i Zubrza, były kolejno jego siedzibą, skąd coraz to nowe tomiki poezyi na świat wychodziły, ujęte później w jedno zbiorowe wydanie.

Miłość Ojczyzny bez żadnych zastrzeżeń i głęboka religijność to są dwie cechy, wszystkich niemal poezyi Ujejskiego. Już Juliusz Słowacki, widząc się z nim w Paryżu namaścił go niejako na śpiewaka tych dwu uczuć, pisząc we wierszu „Do autora Skarg Jeremiego“:

Ojczyzna, twoja święta kochanka,
Chodzi po łąkach pani słoneczna,
Ty idziesz za nią, jak duch baranka
I wołasz: wieczna!
. . . . . . . . . . .
Gdy owies polski jak srebro brzęczy,
Grusza zeschła i szumi kłos,
Słyszy Marya pod bramą z tęczy
Baranka głos.
Słyszy i mówi: „Głośniej niż święci,
Głośniej niż luteń anielski strój
Woła mnie z Polski, od sianożęci
Baranek mój!“

Ale ta miłość Ojczyzny w ustach Ujejskiego nie rozpłynęła się z kwileniem, lecz zmieniona w groźną pieśń, [illegible] jakby to potrzeba było smagała słowem jak biczem. W „Maratonie“ woła poeta do swego społeczeństwa:

Dawnych olbrzymów przed wami postawię
I z nimi wskrzeszę stary świat zamarły,
Może choć wstyd przy waszej niesławie,
Z wstydem poznacie, że jesteście — karły!

Podnietą, ale nie pogardą, jakby się zdawało, miały być te słowa dla omdlewających w walce i w późniejszym wierszu „Do mojej myśli“ pisze Ujejski:

Gdybyś dzisiaj przed oczy synów, co w arenie
Dla zwierzchnim swej wiary, a nie dla zwycięstwa,
Rzucają się na lwice bez broni i nago
Postawiła ich ojców żelazne posągi
W pancerzach i na mieczach opartych z powagą,
I krzyknęła: Patrzajcie! jacy piękni, wielcy!
Toby ich przeszył okrzyk ten jak urąganie
I odwróciłby z goryczą, co się w uśmiech krzywi
Odparłby: My nie mniejsi, lecz nie tak szczęśliwi!

Słowa te nie odbierają odwagi, choć pełne są smutku i goryczy. Ale też rozpacz nigdy nie postała w sercu Ujejskiego. Szarpał niem ból nadludzki, co wywoływał rozdzierające wołanie:

O Panie! Panie! ze zgrozą świata
Okropne dzieje przyniósł nam czas,

jednak owa głęboka religijność, wiara w sprawiedliwość Bożą brzmiała zawsze poecie od zwątpienia i po bólach szeptał w ukojeniu:

Wierzymy Panie, o wierzymy mocno,
Żeś nas nad wszystkich upodobał sobie,
Żeś nas zapalił, jak pochodnię nocną,
By całą ludzkość prowadzić ku Tobie,
Że nam na niebie już świta zaranie,
Wierzymy Panie!

„Wierzę, wierzę!“ przebija się niemal z każdego wiersza Ujejskiego i raz jeden tylko wyrywa się z ust jego bluźnierstwo w „Tłomaczeniach Szopena“ (Marsz żałobny), gdzie zbuntowany duch pod brzemieniem nieszczęścia woła:

Ha zły on!
Ha zły on!

ale jedno dotknięcie ręki kapłańskiej przyprowadza go do opamiętania:

Z pod habitu zakonnego wysuwa się ręka
Taka jasna, taka święta, duch mój przed nią klęka
I dotknęła mnie, a ja padam, podcięty jak kosą...

i tak rozpłynął się w żal ten jeden jedyny bunt przeciw niebu w utworach poety.

Kiedy wpatrzymy się dokładnie w twórczość Ujejskiego, ujrzymy wśród niej trzy wyraźnie oddzielające się grupy: pierwsze stanowią „Skargi Jeremiego“, drugą „Melodye biblijne“, a trzecią „Tłómaczenia Szopena“, oprócz nich spory zastęp licznych utworów, wśród których najjaśniejszem lśnią światłem „Maraton“, „Pogrzeb Kościuszki“, „Podróż z mego okna“ i „Anioł Pański“. Widzimy dalej, że w najważniejszej z trzech grup w „Skargach Jeremiego“, nastrój jest najpodnioślejszy, uczucie dosięga niesłychanych wyżyn. A wśród tych „skarg“ jest arcydzieło nad arcydziełami „Chorał“, popularnością równy francuskiej „Marsyliance“, a treścią nieskończenie ją przewyższający. Forma „skarg“ niewyszukana, za to w każdej następnej grupie, w miarę jak się oddalają od chwil strasznych, które zmusiły Ujejskiego do śpiewu, uczucie się uspokaja, a doświadczeńszy już autor pracować więcej poczyna nad wykończeniem formy, aż w „Tłomaczeniach Szopena“ i nawet już w niektórych „Melodyach biblijnych“ dosięga ona szczytu doskonałości. Rozmaite nowe szkoły w poezyi roszczą sobie obecnie prawo, do wynalazku takiej formy, której pieśń ta sama wywoływała jakieś uczucie, tymczasem Ujejski oddawna znał tę tajemnicę. Jak naprzykład bezbrzeżną tęsknotę wyraża sama forma tego wiersza:

Płyną rzeki Babilońskie, płyną, szumią w żal,
Wiatr powiewa brzeżną trzciną, nami chwieje żal,
Nad wodami my usiedli, z chlebem żebraczym —
Ziemio święta! i nam zasadź! kiedyż cię obaczym!

Zwykle za niezrównanego mistrza formy w naszej poezyi uważa się Bohdana Zaleskiego, jednak co najmniej równa zasługa przypada tu Ujejskiemu, tylko że Zaleski z mowy polskiej wydobył dźwięki miękkie, niewieście, Ujejski zaś mu wykrzesał silne, męskie, a o tyle od Zaleskiego jest wszechstronniejszy, że tamten nie umiał zdobyć się na siłę, a pełen siły Ujejski potrafił tworzyć nawet tak pieszczotliwe zwrotki jak ta:

Na atłasie leży cicha,
Rączki trzyma w krzyż,
Przez sen do mnie się uśmiecha;
Och! to już nie śnisz!...

To ścisłe związanie formy z treścią, ta jej śpiewność i rozmaitość niepochwytna, dalej doryweczość natchnienia wybuchającego wulkanicznie w ważniejszych chwilach, wreszcie sposób obserwacyi, nie zapuszczającej się w drobiazgi, lecz odrazu chwytającej istotę rzeczy, wszystko to czyni z Ujejskiego liryka najczystszej wody. Nie wdaje się on w długie opisy, kilka słów, a obraz gotowy. W czterech wierszach potrafił Ujejski n. p. zamknąć wyborny obraz nocy:

Północ — sen uciekł — otworzyłem okno;
Gwiazdy jak oczy, kiedy we łzach mokną,
Niepewnem drżą światłem, a księżyc ponury
Zaciemnił się, zmarszczył i złożył do chmury.

Próbował wprawdzie Ujejski i innych rodzajów poezyi, jak dramatu: w „Ostatnich Buczackich“, „Smoku siarczystym“, (prześliczne „Początki Samsona“, chociaż to utwór dyalogowany należą do liryki) lub modnej podówczas gawędy n. p. w „Ustępie z powieści Sybirskiej“, „Podróży przerwanej“, „Konfederaci-“, ale mimo, że są to rzeczy piękne, nie dorównują utworom lirycznym.

Do gawędy potrzeba miarkować natchnienie, trzeba przyzwyczaić uczucie do niewielkich falowań, a na to talent Ujejskiego był za silny. Z każdego wiersza jego tryska energia, poeta lubi ją i z dumą się do niej przyznaje, np. w wierszu „Orły i słowiki“, gdzie narzeka na rozpowszechnienie się u nas miękkiego rodzaju poezyi:

O bracia orły! o bracia rówieśni!
Wstańcie! bo koniec już, słowiczej pieśni!
Rozwińcie skrzydła — do lotu, do lotu!
Ja wam zaśpiewam pieśń chwały i grzmotu!

Ta siła, spotęgowana jeszcze romantyczną metodą pisania, lubującą się w kontrastach, sprawia, że w poezyach Ujejskiego, wszystko przybiera niezwykle ostre kontury, że większość jego utworów robi wrażenie krajobrazu, widzianego przy świetle łuny pożarnej, kiedy światła i cienie nadzwyczaj wyraźnie się oddzielają.

A wszystkie te cechy zdolności poetyckiej Ujejskiego odpowiadały równie jak treść jego utworów potrzebie i upodobaniom chwili. Takiego poety było potrzeba i taki trafił do serca narodu.

Istnieje bardzo mądra i głęboka szkoła krytyków, która powiada, że każdy pisarz i jego dzieła, są wynikiem pewnej epoki, odbiciem jej dążeń. Niewątpliwa w tem prawda, lecz należy ją o tyle uzupełnić, że znakomity pisarz nawzajem wpływa swoją indywidualnością na współczesnych i nowy grunt, nową epokę przygotowuje. Tak samo jak w naturze: chmury czerpią wilgoć z ziemi, a potem deszczem ziemię zwilżają; wypadki tworzą ludzi, a ludzie wypadki. Jeżeli więc uznać musimy, że Ujejskiego stworzyły wstrząśnienia 1846 roku, epoka wygrzana w słońcu romantyzmu, przesiąknięta krwią, łzami i gorącą miłością Ojczyzny, to równocześnie widzimy, że Ujejski położył niezatarte piętno na naszych pojęciach, że on podtrzymywał nasz patryotyzm, bronił od zwątpienia po chwilach klęski, że jemu zawdzięczamy tę wiarę, jaka nas dziś ożywia w śpiewie:

I z Archaniołem Twoim na czele
Pójdziemy potem na wielki bój
I na drgającem szatana ciele
Zatkniemy sztandar zwycięski Twój!

---

# Przegląd polityczny.

**Lwów** 12 września.

Z wysokości Stolicy Piotrowej przemówił Ojciec św. do biskupów węgierskich i zalecił im podwoić obecnie swą gorliwość, aby ile możności odwrócić nieszczęścia grożące religii ze strony rozpanoszonego dziś na Węgrzech liberalizmu. Encyklika Ojca św. wyszła w porę, bo właśnie w chwili, gdy rząd kończy swe prace nad bezwyznaniowymi projektami reform kościelnych i gdy w kraju zaczyna się już przejawiać pewien prąd szczerze religijny, który obecnie po tym głosie Najwyższego Pasterza niezawodnie się rozwinie. Na wstępie swej encykliki przywodzi Ojciec św. na pamięć liczne przykłady prawdziwie chrześcijańskich cnót, które kwitnęły w narodzie węgierskim, a potem przechodząc wprost do rzeczy, tak pisze: „Niestety z prawdziwą boleścią widzimy, że oprócz tego co zawierają ustawy węgierskie, a co stoi w sprzeczności z prawami Kościoła i ogranicza jego swobodę działania, w ostatnich latach władza państwowa wydała wiele zarządzeń wprost zgubnych dla katolicyzmu, a całe życie państwowe przyjęło taki kierunek, iż należy się obawiać o wiele gorszych jeszcze następstw dla religii. Owóż osobliwie co się tyczy tych punktów, które ostatnimi czasy najżywiej były u was omawiane, obowiązkiem jest waszym czcigodni bracia, pracować skrzętnie i zgodnie w tym kierunku, aby zarówno księża jak i ludzie świeccy dobrze wiedzieli, co im wolno, a czego się powinni wystrzegać, aby nie popaść w kolizyę z przepisami naturalnego i Boskiego prawa. To też powinni kapłani bez ustanku pouczać ludność, że należy ile możności wystrzegać się zawierania małżeństw z niekatolikami. Ale, jak to już wyżej wspomnieliśmy, grożą dziedzicznej religii narodu węgierskiego o wiele większe niebezpieczeństwa, wszyscy bowiem tamtejsi wrogowie katolicyzmu pracują nad tem, aby pozycya Kościoła była z każdym dniem gorszą. Rozumie się samo przez się, że nic nie jest dla wrogów religii bardziej pożądanem, jak to, aby między katolikami była niezgoda i ospałość, bo wówczas mogą ci wrogowie puszczać się na najbardziej ryzykowne przedsięwzięcia. Wprawdzie we wszystkich sprawach powinny rozsądek i umiarkowanie kierować decyzyą człowieka, ale też właśnie rozsądek nakazuje nie dopuszczać do tego, aby bezkarnie naruszano religię i igrano zbawieniem i szczęściem narodu.“

W tem miejscu podaje Ojciec św. cały szereg zbawiennych rad, co czynić należy, aby wzmocnić jedność między katolikami i zachęcić ich do skrzętnej pracy około własnego dobra. Przedewszystkiem więc zaleca Ojciec św. coroczne odbywanie zgromadzeń katolickich, następnie kładzie biskupom na serce troskę o to, aby do zgromadzeń ustawodawczych wybierano mężów cnotliwych, o szczerze religijnych zasadach, a dalej tak pisze: „Widzicie, czcigodni bracia, że wrogowie Kościoła w gazetach i książkach pracują nad tem, aby rozszerzać w narodzie truciznę fałszów i zgubnych zapatrywań, aby podkopać moralność i odwieść tłumy od praktyk życia chrześcijańskiego. To też powinni ludzie z waszego obozu uznać nareszcie, że coś większego w tym kierunku należy przedsięwziąć i na każdy sposób dążyć do tego, aby przeciwko pismom powstawały pisma, zdolne podjąć tę walkę. Całą waszą gorliwość jednak powinniście skierować głównie na dozorowanie nauki dzieci i dorastającej młodzieży.“

Co się tyczy tego dozoru, podaje encyklika papieska szczegółowe instrukcye. I tak należy dążyć koniecznie do tego, aby duszpasterze czuwali ustawicznie nad szkołami elementarnemi. W każdej dyecezyi powinno się ustanowić inspektora dyecezyalnego tudzież inspektorów dekanalnych, którzyby corocznie naradzali się z biskupami o stanie szkół im podległych. Ofiarność katolików powinna przyczyniać się do tego, aby zakładano nowe szkoły lub rozszerzano istniejące tam, gdzie tego potrzeba wymaga. W szkołach średnich i wyższych zakładach naukowych należy się starać o to, aby w młodzianach nie zmarniało to dobre ziarno, które zaszczepiono w ich sercach, gdy byli dziećmi, to też powinni biskupi troszczyć się o to, aby nauki religii w tych zakładach udzielali ludzie uczciwi a przytem uczeni, bo w ten sposób najprędzej usunie się te przeszkody, które często sprawiają, że zbawienne owoce nauki religii nie mogą dojrzeć.

W końcu daje Ojciec św. biskupom prawdziwie ojcowskie rady co do wychowania kleryków i kapłanów. Seminarya duchowne — według wskazówek Najwyższego pasterza — powinny być wzorowo urządzone i zaopatrzone w najlepsze środki naukowe. Przy kierowaniu działalności kapłanów powinni biskupi pamiętać zawsze o tem, że ich zgoda, ich troskliwość i miłość, ich wytrwałość powinna być jaśniejącym przykładem dla reszty kapłanów. „Ponieważ przykład kapłanów — pisze Ojciec św. — działa zawsze bardzo potężnie, przeto nie powinni oni zanadto oddawać się polityce, pomni na upomnienie apostoła Pawła: „Niechaj nikt, kto Bogu służy, nie zaplątą się w światowe sprawy, lecz niechaj stara się podobać temu, któremu się oddał.“ Jednakże troszcząc się o sprawy wewnętrzne, nie należy zupełnie zaniedbywać troski o sprawy zewnętrzne.

„Słusznie pisze św. Grzegorz Wielki: „Światowe sprawy trzeba czasem przez litość znosić, ale nigdy nie należy ich z zamiłowania szukać, gdyż wówczas zaciężą one na umyśle tego, który je umiłował, ich ciężar przeważy i w końcu umysł człowieka spadnie ze sfer niebiańskich na ziemskie.“ Jeszcze jedną bardzo ważną radę daje Ojciec św. duchowieństwu węgierskiemu, a mianowicie, aby z jak największą sumiennością zawiadywało majątkiem kościelnym, tudzież, aby przywracało napowrót do życia bractwa kościelne i inne pobożne związki świeckie. Takie bractwa i związki bowiem będą duchowieństwu prawdziwą podporą w jego pracy. Na zakończenie odzywa się Ojciec św. w te słowa: „Mamy nadzieję, że wszyscy katolicy węgierscy wobec tak niebezpiecznego obrotu, jaki biorą sprawy w ich kraju, słowa te nasze wezmą sobie do serca, nabiorą odwagi i posłuszni będą naszym radom i upomnieniom. Nie braknie im także w tej świętej i sprawiedliwej sprawie życzliwego poparcia ich Monarchy, który od początku swych rządów tyle już zrobił dla dobra narodu węgierskiego.“

Oto treść encykliki, która jest ponownym dowodem nadzwyczajnej, prawdziwie natchnionej mądrości Namiestnika Chrystusowego. Unika w niej Ojciec św. troskliwie wszystkiego, coby mogło zadrasnąć szowinizm liberałów węgierskich i dać im powód do wojowania frazesem, że „Watykan nie ma prawa mięszać się w wewnętrzne sprawy Węgier.“ Ojciec św. nie wymienia nawet tych reform rządowych, przeciw którym powinni katolicy na Węgrzech bronić się do upadłego, a jednak każdy rozumie doskonale znaczenie każdego wyrazu zawartego w encyklice i czuje to, że jeżeliby je zamieniono w czyn, wówczas nastaną dla Węgier lepsze czasy. Duchowieństwo węgierskie, jak wiadomo, zajęło w pierwszej chwili wobec projektów rządowych postawę bardzo wojowniczą, owóż Ojciec św. nie radzi mu, aby tą drogą dalej kroczyło, lecz wskazuje inną, nierównie lepszą: oto niech duchowieństwo pracuje nad wychowaniem narodu, a naród sam da sobie radę z bezwyznaniowym liberalizmem, który dziś dzierży ster władzy. Potrzeba tylko, aby katolicy skoncentrowali się i zorganizowali. Owóż spodziewać się należy, że katolicy na Węgrzech pójdą za tą zbawienną radą i zorganizują się w jednolite zgodne stronnictwo.

Prasa liberalna na Węgrzech zaskoczona została tem pismem papieskiem, nie spodziewała się bowiem, aby ono pojawiło się teraz, zanim jeszcze rząd wniósł swoje projekty reform i zanim ich osnowa jest znaną. To też poprzestaje ona przeważnie tylko na zanotowaniu treści encykliki, nie wdając się w polemikę. Ale i z tych krótkich komentarzy, które znaleźć można w liberalnych dziennikach węgierskich, przebija się wielka obawa przed zorganizowaniem zwartego stronnictwa katolickiego na Węgrzech.

---

Półurzędowa *Montagsrevue* w ostatnim numerze omawia również zaszczytne słowa, jakie Najj. Pan wyrzekł w Jarosławiu o Polakach, i

---

1)

# Sienkiewicz o Zoli.

W liście do redaktora warszawskiego *Słowa* wypowiedział najznakomitszy ze współczesnych europejskich pisarzy swe zdanie o najgłośniejszym współczesnym pisarzu; nadto określił, jakie według niego powieściopisarstwo ma cel i zadanie. Ważny ten list pozwalamy sobie z warszawskiego *Słowa* przedrukować. Opiewa on jak następuje:

„Chcesz, abym wypowiedział, co myślę o „Doktorze Pascalu“ Zoli i w ogóle o całym cyklu Rougon-Macquartów. Może dlatego, że pochodzę ze społeczeństwa, w którem tyle sił idzie na marne, dość, że każde dzieło zamierzone i skończone przejmuje mnie rzetelnym szacunkiem i zarazem ma dla mnie jakiś dziwny i wyjątkowy urok. Ilekroć zdarzyło mi się podpisywać pod jakąkolwiek moją pracą to słowo: „*Koniec*“, tylekroć doznawałem jakby uczucia radości, nietylko z powodu skończonego trudu, nietylko ze względu na przyszłe możliwe powodzenie książki, ale równie z poczucia dokonanego czynu. Bo każda książka, to czyn — zły lub dobry, ale dokonany — cały zaś ich szereg, zwłaszcza napisany w imię jednej myśli przewodniej, to zadanie życia spełnione, to uroczystość dożynek, w czasie której przodownikowi służy prawo do wieńca i do pieśni: „Plon niesiem, plon!“

Ale oczywiście zasługa zależy od plonu. Zawód pisarski ma swoje kolce, o których się czytelnikom nie śniło. Chłop, zwożący snopy do stodoły, ma tę zupełną pewność, że zwozi pszenicę, żyto, jęczmień lub grykę, które pójdą ludziom na zdrowie. Autor, w najlepszej nawet wierze piszący, może mieć chwile zwątpienia, czy zamiast chleba nie dawał trucizny, czy dzieło jego nie jest jedną wielką pomyłką lub jedną wielką winą, czy wyszło ludziom na dobre i czyby nie lepiej było i dla nich i dla niego samego, gdyby był niczego nie dokonał, nic nie napisał i zmarniał?

Wątpliwości są wrogiem ludzkiego spokoju, ale zarazem i filtrem, który nie przepuszcza mętnego osadu. Źle, gdy ich jest zawiele, źle, gdy zamało; w pierwszym razie ginie zdolność do czynu, w drugim sumienie. Stąd odwieczna, jak ludzkość, potrzeba regulatora z zewnątrz.

Lecz francuscy pisarze odznaczali się zawsze nieporównanie większą bezwzględnością od innych, ów zaś regulator, którym gdzieindziej bywała religia, przestał dla nich istnieć oddawna. Zdarzały się zapewne wyjątki. Balzac twierdził, że zadaniem jego było służyć religii i monarchii. Lecz nawet dzieła tych, którzy wygłaszali podobne zasady, nie bywały z niemi zgodne. Możnaby powiedzieć, że tak podobało się rozumieć swoją działalność autorom, ogół zaś czytający mógł ją rozumieć i częstokroć rozumiał, jako negacyę zasad społecznych, religijnych, etycznych. W ostatniej jednak epoce podobne nieporozumienie stało się niemożliwem, autorowie bowiem otwarcie zaczęli występować, albo w imię własnych osobistych przekonań, nie liczących się z niczem i wprost przeciwnych podstawom i węzłom społecznym, albo z objektywną analizą, która w rozbiorze życia notuje zło i dobro, jako objawy zarówno konieczne i zarówno usprawiedliwione.

Francyę, a przez Francyę i resztę Europy, jęła zalewać powódź książek, pisanych z tak lekkiem sercem, tak bezwzględnie i zuchwale, tak nie liczących się z żadną odpowiedzialnością wobec ludzi, że nawet tych, którzy przyjmowali je również bez skrupułu, poczęło ogarniać zdziwienie. Zdawało się, iż każdy autor wysadza się na to, by pójść dalej nawet, niż się po nim spodziewano. W ten sposób dochodziło się do nazwy śmiałego myśliciela i oryginalnego artysty. Zuchwałość w poruszaniu przedmiotów i w sposobie przedstawiania ich zdawała się być najcenniejszym przymiotem pisarza. Przyszła do tego zła wiara lub nieświadome oszukiwanie siebie i drugich. — Analiza! Analizowano w imię prawdy, która niby musi i ma prawo być powiedzianą, wszystko, lecz przeważnie zło, brudy, ludzką zgniliznę i ohydę. Nie spostrzeżono się, że ta pseudo-analiza przestaje być objektywnym rozbiorem, a staje się chorobliwem zamiłowaniem w rzeczach zgniłych, wypływających z dwóch przyczyn: naprzód z zepsucia smaku, powtóre z większej łatwości wytwarzania efektów jaskrawych. Skorzystano z tej fizyologicznej właściwości zmysłów, na mocy której wrażenia wstrętne wydają nam się silniejsze i rzeczywistsze, niż przyjemne — i nadużyto tej właściwości bez miary. Wytworzyło się pewnego rodzaju komiwojażerstwo w zgniliźnie, przy prędkiem bowiem zużywaniu przedmiotów chodziło o to, by wynaleźć coś nowego, coby jeszcze mogło targnąć. Sama prawda, w imię której to się działo, poszła wobec tych wymagań w kąt. Znasz „La Terre“ Zoli? Ma w tem być obraz wsi francuskiej. Przypomnij sobie jakąkolwiek francuską lub inną. Co to razem jest? — oto zbiór chat, drzew, pól ornych, łanów zboża, kwiatów polnych, ludzi, trzód, światła, błękitu, śpiewów, małych interesów zaściankowych i pracy. W tem wszystkiem bezwątpienia nawóz odgrywa niemałą rolę, ale jest jeszcze coś po za nim i obok niego. Tymczasem wieś Zoli wygląda tak, jakby się składała „wyłącznie z gnoju i zbrodni.“ I oto obraz jest fałszywy, prawda skrzywiona, gdyż w naturze prawdziwy stosunek rzeczy jest inny. Gdyby ktoś zadał sobie trud ułożenia listy kobiet, występujących w powieści francuskiej, przekonałby się, że przynajmniej dziewięćdziesiąt pięć procent jest upadłych. Tymczasem w społeczeństwie tak nie jest i być nie może. Prawdopodobnie nie było nigdy takiego stosunku nawet w tych krajach, w których ongi czczono Astartę. A jednak autorowie chcą w nas wmówić, że dają prawdziwy obraz społeczeństwa i że ich obyczajowa analiza jest objektywną. Kłamstwo, przesada, lubowanie się w rzeczach zgniłych — oto dokładny obraz beletrystycznego żniwa czasów ostatnich.

Nie wiem, co na tem zyskała literatura, ale wiem, że dyabeł nic nie stracił, płynęła bowiem tą drogą cała rzeka błota i trucizny, a zmysł moralny tak tępiał, że w końcu począł łatwo znosić takie książki, które kilka dziesiątków lat temu zaprowadziłyby autora przed sąd. Dziś wierzyć się nie chce, że niegdyś „Madame Bovary“ naraziła autora na dwukrotny proces. Gdyby została napisana we dwadzieścia lat później, znalezionoby ją zbyt skromną.

Lecz duch ludzki, który nie zasypia i organizm, który chce żyć, nie znoszą nadmiaru trucizn. Przyszła wreszcie chwila na czkawkę obrzydzenia. Poczynają się obecnie podnosić głosy, wołające o inny chleb umysłowy; rodzi się instynktowne poczucie, że tak dalej iść nie może, że trzeba się podnieść, otrząsnąć z błota, oczyścić, zmienić. Ludzie wołają o świeży powiew. Ogół nie umie powiedzieć, czego chce, ale wie, czego nie chce, wie, że oddychał miazmatami i że mu duszno. Niepokój ogarnia umysły. W tejże samej Francyi czegoś się szuka i o coś woła. Poczyna się jakaś głucha protestacya przeciw panującemu stanowi rzeczy.

Wielu pisarzy odczuwa ów niepokój. Przychodzą na nich takie chwile zwątpienia, o jakich wspomniałem wyżej, a przytem lęku i goryczy, spotęgowanej niepewnością dróg nowych. Patrz na ostatnie książki Bourgetów, Rodów, Barrésów, Desjardinsów, na poezyę Rimbauda, Verlaina, Heredii, Malarmego a choćby Maeterlincka i jego szkoły. Co w nich jest? Poszukiwanie nowej treści i nowych form, gorączkowe poszukiwanie jakiegoś wyjścia, niepewność, gdzie się zwrócić i gdzie szukać ratunku, czy w mistycyzmie, czy w wierze, czy w obowiązkach po za wiarą, czy w patryotyzmie, czy w ludzkości? Przedewszystkiem jednak widać w nich niepokój ogromny. Wyjścia nie znajdują, bo do tego potrzeba dwóch rzeczy: wielkiej idei i wielkiego talentu, a oni nie mają ni idei, ni potężnego talentu. Stąd niepokój wzrasta jeszcze bardziej i ci sami, którzy występują przeciw grubiańskiemu pessymizmowi naturalistycznego kierunku, sami wpadają w pesymizm, przez co osłabia się głównie znaczenie i zadanie, jakie mogłaby mieć reforma. Co bowiem pozostaje? Dziwactwo formy. I w tem dziwactwie, czy ono się nazywa symbolizmem, czy impresyonizmem, brnie się coraz głębiej i gmatwa coraz bardziej i traci się artystyczną równowagę, zdrowy rozum, pogodę duszy, często popada się w dawniejszą zgniliznę pod względem treści, a prawie zawsze w rozbrat ze samym sobą, ma się bowiem i słuszne i one poczucie, że trzeba dać światu coś nowego, a nie wie się co.

Taka jest chwila obecna.

(Ciąg dalszy nastąpi).

podnosi, że pochwała ta Polaków jest zupełnie zasłużona, gdyż strzegąc interesów swego kraju rozumieją oni także, czego państwo potrzebuje, a jeżeli są w Austryi stronnictwa, które na tak zaszczytną pochwałę nie zasługują, to właśnie dla tego, że nie mają tego zrozumienia potrzeb państwowych. Bądź co bądź jednak uważa *Montagsrevue* za rzecz niestósowną owe liczne komentarze, jakie pisma, zwłaszcza liberalne, wysnuły z przemowy Najj. Pana, przyczem podsuwały tym słowom monarszym częstokroć dowolne znaczenie. To nie uchodzi, gdyż słów cesarskich nie należy ani nicować, ani przekręcać. „Słowa te — pisze *Montagsrevue* — były jasne i wyraźne, jak wszystkie publiczne manifestacye Cesarza, który wszystkie ludy swego państwa na równi jak ojciec troskliwy kocha i szczery patryotyzm zawsze uznaje. Słowa te są wytyczną i drogowskazem dla każdego prawdziwego obywatela Austryi. Wysnuwać jednak z nich na bieżącą chwilę dalszych konsekwencyi politycznych na polu polityki wewnętrznej, byłoby rzeczą zbyteczną a nawet nieprzyzwoitą. Cesarz nasz jest jaśniejącym wzorem monarchy konstytucyjnego; osądza on rzecz z tej wzniosłej wyżyny, z której można patrzeć jasno i trafnie. Oby wzięto sobie słowa cesarskie do serca i oby wszystkie stronnictwa prowadziły politykę szczerze austryacką. Które z nich tego nie czyni, samo sobie będzie musiało przypisać następstwa. Stronnictwa zaś idące właściwą drogą same zespalają się w chwili stanowczej i manifestują niedwuznacznie, jak bardzo system hr. Taaffego odpowiada wymogom państwowym."

# KORESPONDENCYE.

**Warszawa** 8 września.

Nierównomiernie rozdzieliła przyroda swoje dary. Podczas gdy w Pile wytrysk studni artezyjskiej był tak obfity, że zalał całe miasto, w Warszawie nawet cienką niteczką sączyć się nie chce. Miasto nasze, cierpiące dotkliwie na brak wody do picia, wielokrotnie już usiłowało doświdrować się do niej w większej głębokości, nigdy jednak dotąd upragniony wytrysk nie nastąpił. Obecnie pewien inżynier na własne ryzyko podjął jednę jeszcze próbę i zaręcza, że stanie się dla Warszawy — Mojżeszem. Próba jeszcze nieukończona; w tej chwili, choć świder zagłębił się już do 360 stóp, wody nie widać. W głębi ziemi wody jest dosyć, na powierzchni mimo to w Warszawie utopić się może taki tylko, kto tego chce naprawdę. I ten jednak musi zamierzone dzieło przeprowadzać z całą ostrożnością, bo inaczej zamiast na tamten świat, zawędruje najpierw do stacyi ratunkowej, a następnie do cyrkułu. Oprócz pasów, kół, łodzi ratunkowych i t. p. przygotowano obecnie na użytek tonących bardzo dowcipny przyrząd, a raczej pas ratunkowy, którego kardynalną zaletą jest to, że go ciągle można nosić przy sobie a nawet w czasie podróży wodą sypiać w nim. Jest lekki, waży około pół funta, zrobiony z gumy. Składa się on z dwóch części, z których każda ma znowu dwa przedziały. W jeden z tych przedziałów wlewa się sodę rozpuszczoną w wodzie, w drugi kwas winny. — Po zetknięciu się z wodą, która do pasa dostaje się przez otwory zabezpieczone bibułą, wytwarza się z sody i kwasu gaz, który napełniwszy obie części pasa, w mgnieniu oka formuje rodzaj dwóch baloników, które mogą utrzymać człowieka na powierzchni wody przez 60 godzin. Próby powiodły się doskonale, to też towarzystwo wioślarskie ma zamiar zakupić pewną ilość pasów, które będą obowiązani mieć na sobie wioślarze podczas silnego wiatru lub wysokiego stanu wody.

W poprzednim liście pisałem o rozporządzeniu gubernatora, tyczącem się budowy domów z dobrych cegieł, dzisiaj przychodzi mi zanotować rozkaz oberpolicmajstra, mający na celu uchronienie kupujących od możliwych pomyłek. Rozkaz ten dotyczy szyldów, a wymierzony jest głównie przeciwko żydom. Kupcy wyznania mojżeszowego mieli dotychczas zwyczaj, iż na szyldzie kładli przed nazwiskiem tylko pierwszą literę swego imienia. Nie było więc na szyldach Szmulów, Icków lub Moszków, tylko S. —baum, I. —berg lub M. —feld. Publiczność, widząc nieraz nazwisko o niemieckiem, lub co gorsza polskiem brzmieniu, wstępowała do sklepu w przekonaniu, że ma do czynienia z firmą chrześcijańską — tymczasem spotykała ją przykra omyłka. Dzisiaj, chociaż nazwisko nie będzie brzmiało z żydowska, to za to imię o pochodzeniu właściciela sklepu objaśni. Wydano bowiem jednocześnie rozkaz, aby wszystkim żydom bez wyjątku zabronić używania imion chrześcijańskich i przy potwierdzeniu przez komisarzy cyrkułowych tekstu szyldów pilnie baczyć na to, aby w tym kierunku nie wkradła się jaka pomyłka. Reforma szyldów ma nastąpić natychmiast, a powinna być ukończona najdalej do 13 listopada b. r.

O ile mi wiadomo, rozkaz, tyczący się imion żydowskich, będzie miał ten skutek, że t. zw. „Polacy wyznania mojżeszowego", używający bez wyjątku prawie imion chrześcijańskich, nie chcąc powrócić do danych im przy zapisywaniu do ksiąg ludności imion żydowskich, będą przyjmować wiarę chrześcijańską. Katolicyzm i polskość prawie nic na tem nie zyskają, gdyż notowane w ostatnich czasach wypadki chrztu, dokonane były w trzech czwartych częściach w kościele ewangelickim, reszta przypadła na kalwinizm, prawosławie i katolicyzm.

Z szkół naszych mam do zanotowania, iż internaty przy gimnazyach dla uczniów, którzy nie mają ani rodziców, ani bliższych krewnych, zakładają się z gorączkowym niemal pośpiechem. Nauka i wychowanie młodzieży odbywać się tam będzie pod czujnem okiem profesorów-rusyfikatorów, a internaty otworzono jedynie w celach rusyfikacyjnych, gdyż jak twierdzą pedagogowie rosyjscy, co szkoła zrobiła dobrego dla Rosyi i prawosławia, to popsuł dom, gdzie chłopiec odbierał wychowanie czysto polskie i nie mógł się nauczyć kochać swych „braci" Rosyan.

Istnieje również projekt otwarcia w Królestwie polskiem całego szeregu szkół fachowych, gdyż gimnazya i szkoły są już dla młodzieży, pragnącej nauki, niewystarczające i wytwarzają tylko t. zw. proletaryat inteligencyi, który mając drogę do urzędów zamkniętą, skłania się — zdaniem Rosyan — ku niebezpiecznym marzeniom i staje się wrogim dla państwa i kraju. Szkoły fachowe więc mają temu zapobiedz i zwrócić myśli i dążenia młodzieży na drogę praktyczną. — W Łodzi zatem będzie otwarta szkoła przemysłowo-techniczna, odpowiadająca potrzebom tej miejscowości fabrycznej. Dalej projektowane jest otwarcie nowych szkół: techniczno-górniczej w Kielcach i techniczno-rolniczej w Maryampolu. W Warszawie mają być otwarte oddziały szkoły realnej: handlowy, chemiczny, techniczny i budowlany.

Jednocześnie z projektami rządowymi występują na widownię coraz to nowe projekty osób prywatnych, mające na celu bądź to interes ogółu, bądź to prywatny, któryby jednakże i ogółowi mógł w danym wypadku przynieść pewne korzyści.

Do kategoryi pierwszej należy projekt regulacyi Powiśla, opracowany przez pp. Lipińskiego, Kwapińskiego i Bauzemera. Spółka kapitalistów francuskich od lat kilku starała się o założenie bulwarów na lewym brzegu Wisły, układy jednak rozbiły się, gdyż Francuzi żądali w zamian za to gruntów miejskich, położonych za Wisłą po stronie Pragi. W memoryale obecnym, opracowanym przez naszych rodaków, przedstawiono smutny stan Powiśla pod względem sanitarnym i projektowano uczynić na Powiślu to samo, co było zamiarem Francuzów, t. j. założyć nad Wisłą park, skwery, stworzyć nowe ulice, pobudować wspaniałe kamienice, słowem, dać miastu nową a piękną dzielnicę. W projekcie polskim obliczono, że gdyby miasto na koszta obulwarowania Wisły przeznaczyło 30 000 rubli rocznie, to w ciągu lat dziesięciu budowla bulwaru byłaby ukończoną. Kapitał włożony opłaciłby się sowicie przez sprzedaż gruntów pod budowę domów. Jest wszelka nadzieja, że projekt ten uzyska aprobatę odnośnych władz i dojdzie do skutku, a my tym sposobem wyrwiemy z rąk cudzoziemców interes, na którym ci zarobiliby sumy kolosalne.

Do drugiej kategoryi owych projektów prywatnych zaliczyć należy staranie się jednego z przedsiębiorców, aby mu na lat 25 oddano prawo eksploatacyi brzegów Wisły na przestrzeni dwustu wiorst od wsi Skurcza pod Warszawą, aż do Nieszawy. Przedsiębiorca obowiązuje się obsadzić brzegi wierzbiną, celem ich wzmocnienia, a eksploatacya będzie się zasadzała na użytkowaniu z wierzbiny, wydobywaniu piasku i wywożeniu lodu. Opłata dzierżawna wynosić ma rocznie 1800 rubli. Naturalnie przedsiębiorca ma przedewszystkiem swój prywatny interes na względzie, nie można jednak przeczyć, że zadrzewienie i wzmocnienie brzegów Wisły przyczyni się wiele do powstrzymania wylewów i zapadania się brzegów, co jest ważnem już choćby z tego względu, że roboty około regulacyi koryta Wisły postępują bardzo leniwo, a ministeryum komunikacyi wyznacza na ten cel bardzo małe kwoty, a i te bardzo niechętnie.

# Wychodźtwo z Galicyi.

*(Sprawozdanie przedstawione III Zjazdowi prawników i ekonomistów polskich w Poznaniu przez dra Józefa Kleczyńskiego).*

I.

Na podstawie uchwały drugiego Zjazdu prawników i ekonomistów polskich wybrana komisya rozesłała do różnych osób w Galicyi kwestyonaryusz w sprawie wychodźtwa ludu do obcych krajów. Dzięki poparciu konsystorzy rzymsko-katolickich i osób prywatnych liczba odpowiedzi z różnych stron wynosiła 278, a odnoszą się one wszystkie do r. 1890. W roku bieżącym poparły działalność komisyi i konsystorze gr. katolickie.

Galicya pod względem geograficznym stanowi dwie różne od siebie części: wschodnią, z klimatem stepowym, zimnym, narażonym na wielkie susze lub deszcze, o glebie przeważnie urodzajnej — i zachodnią, z gruntem piaszczystym, mało żyznym, z klimatem zimnym na całem podgórzu, gdzie dojrzewają tylko kartofle i owies, przynosząc plon nieobfity. Rzeki liczne biorą początek w górach i noszą też charakter górskich potoków, płyną przeważnie wartko a płytko, są do spławu nieprzydatne a kilka razy do roku podczas deszczów w górach gwałtownie wzbierają i sprowadzają wylewy i zniszczenia, które przez trzebienie lasów stają się coraz częstsze i coraz dotkliwsze wyrządzają szkody.

Na zachodzie klimat jest przeważnie dżdżysty, gdyż chmury pędzone wiatrem od wschodu, północy czy zachodu oziębiają się w Karpatach i są przyczyną obfitych opadów. Ta część kraju jest gęsto zaludniona, skutkiem czego musi poprzestawać na małej własności, nie dającej zwykle rodzinie dostatecznej podstawy do bytu, a brak fabryk i zakładów przemysłowych ogranicza zarobek do zajęć w lesie, przy kolejach oraz na gruntach większej własności. Przy wyniszczeniu lasów zarobek ogranicza się na czas letni, a właściwie przez czas siedmiu miesięcy jest on tak niedostateczny, że przy licznej konkurencyi spada od 30 do 12 centów dziennie a nawet jak w Rzochowie pow. Mielecki najemnik usługuje przy maszynie dzień cały na folwarku u żyda za cztery lub pięć centów dziennie. Taka licha zapłata nie może naturalnie starczyć na koszta wyżywienia jednostki.

Stan taki więc zmuszał od dawna i zmusza dotąd ludność zachodniej Galicyi do szukania zarobku w dalszych okolicach, po za swoją parafią lub powiatem, a w tej tendencyi w ostatnich czasach zaszła ta tylko zmiana, że zmieniły się kierunki stałych peryodycznych wycieczek za chlebem, w miarę jak się otwierała możność pracy i zarobku.

Najdawniejszym celem wycieczek takich jest Królestwo Polskie, dokąd udaje się bardzo znaczna liczba robotników podczas lata z okolic Limanowy, Myślenic, Wadowic, Nowego Sącza, Jasła, Chrzanowa, Dąbrowy a nawet Tarnobrzegu. W poszukiwaniu za zarobkiem zapuszczają się robotnicy aż na Polesie i na Litwę, przeważnie na czas zbiorów lub młocki. Szukający pracy idą najczęściej na oślep i jeśli znajdują popyt, opuszczają już przyjęty najem, skoro im się zdarzy korzystniejszy zarobek. Ztąd częste zawody i nieporozumienia. Idą razem, demoralizują się wzajemnie i wracają z bardzo małym zarobkiem. Zabiegliwsi przynoszą po 50 do 70 rubli; najlepszym stosunkowo jest zarobek flisaków, a tak zwani retmani przynoszą po 100 rubli i więcej.

Ruch ten do Królestwa jest jednak zawsze tylko czasowym, a emigracya stała tam dotąd zdarza się rzadko, zwykle do gubernii lubelskiej, gdzie włościan zachęca nadzieja kupienia większej ilości ziemi, tańszej tam, aniżeli w miejscach ich dotychczasowego pobytu. Wychodźtwu stałemu do Królestwa są niemałą przeszkodą prześladowania i dokuczliwe stosunki policyjne.

Wyjątek od tego stanowił wielki ruch emigracyjny, jaki objął Podole galicyjskie, wywołany obok względów ekonomicznych nie dającemi się bliżej określić moralnemi pobudkami, ruch nienaturalny i sztuczny, który jako taki ustał, jakkolwiek ze wschodnich powiatów Galicyi zwykle istnieje prąd na Wołyń i Podole z powodu tańszej tam ziemi. Wychodźcy zwykle nie powracają i zmuszeni są w Rosyi przyjmować prawosławie.

Drugi kierunek wychodźtwa ludności jest na wschód samej Galicyi, na Wołyń i Podole, do Besarabii i Rumunii. Ruch ten ma dwojaki cel: wychodźtwo stałe i czasowe poszukiwanie zarobku. Ludność środkowej Galicyi udaje się na zimę do gorzelń na wypas wołów, albo do kopalń w okolice Borysławia i do Kołomyi lub do cukrowni w zaborze rosyjskim. Szczególnie przy pracy w gorzelniach lud rozpaja się i demoralizuje.

Ruch emigracyjny w te strony z zamiarem osiedlenia się na stałe dostrzega się szczególnie wśród ludności mazurskiej, która zakupuje grunta w okolicach Przemyśla, Stryja, Ottynii, Nadwórnej i t. d. Lud ten daje sobie radę w nowych warunkach bytu, gospodaruje lepiej od Rusinów, lecz nierzadko po niejakimś czasie wynaradawia się, zachowując, to znowu tracąc obrządek rzymski. Powodem tego jest brak kościołów, odosobnienie od swoich i zupełne zaniedbanie potrzeb moralnych ze strony społeczeństwa.

Trzeci kierunek ruchu prowadzi na Węgry i do Ostrawy morawskiej. Ruch ku Węgrom wzmógł się wskutek rozwoju fabryk, a ludność idzie tam zwykle tylko za zarobkiem czasowym i po niejakim czasie powraca do kraju. Wyprawa na Węgry opłaca się, gdyż robotnik zarabia tam dziennie od guldena do półtora i ztąd emigracya rośnie. Robotnicy dochodzą często do Pesztu a wyjątkowo nawet aż do Kroacyi. Osadnictwo na stałe jest rzadkie i zdarza się prawie tylko w komitatach północnych pomiędzy Słowakami i w Slawonii.

Do kopalń ostrawskich idą głównie parobcy, mniej dziewczęta i tam przebywają lat parę, a niekiedy gdy się pożenią, pozostają na zawsze. Małżeństwa zawierają się pomiędzy swoimi, rzadziej z Morawkami. W tym ostatnim wypadku dzieci zwykle wychowane są po czesku.

Ku zachodowi ruchu przesiedleń wewnątrz kraju z wyjątkiem do miast większych, mianowicie Krakowa, nie ma wcale. Z powiatów brzeskiego, dąbrowskiego i tarnowskiego szuka ludność chętnie zarobku w Saksonii na polu i w fabrykach, a robotnicy pracując po kilka miesięcy wracają z zarobkiem u dziewcząt 50 do 80 a u mężczyzn po 100 i wyżej guldenów. Dziewczęta są śmielszej natury i zapuszczają się nieraz aż do Berlina.

Tak różnostronny ruch jest dowodem, że ludność Galicyi mianowicie po lewej stronie Sanu, w poszukiwaniu za zarobkiem udaje się na wszystkie strony: do Królestwa, na Węgry i Morawę. Poszukiwanie pracy nie jest nigdzie uregulowanem, robotnik pozostawiony jest swemu losowi. Pośrednikami są rządzcy a bywają nimi niekiedy ci sami włościanie, którzy już poprzednio wychodzili na robotę, w małej części faktorzy żydowscy używani przez dwory. Przez brak organizacyi i opieki sprowadzają nieraz zawody dla robotnika i co za tem idzie mniejszy zarobek. Życie kupą demoralizuje, a pracodawcy nie mogą i nie chcą się troszczyć o robotnika, którego najmują na kilka tygodni i z którym prócz tej chwilowej potrzeby nic ich nie łączy.

# KRONIKA.

Lwów 12 września

**Dziś** przypada 210 rocznica odsieczy Wiednia przez Jana IIIgo. Kolonia polska w Wiedniu postanowiła dzień dzisiejszy uczcić uroczystym obchodem.

**Zatwierdzenie wyboru.** Cesarz zatwierdził wybór ks. Jerzego Czartoryskiego na prezesa Rady powiatowej w Jarosławiu.

**Dar cesarski.** Komisarz policyi p. Engel, który pełnił służbę przy najwyższym dworze w Jarosławiu i Krakowcu, otrzymał w upominku od Cesarza złoty garnitur spinek do koszuli.

**Podziękowanie Monarchy.** Cesarz upoważnił JE. p. Namiestnika do wypowiedzenia ludności powiatów: samborskiego, mościskiego, jarosławskiego, jaworowskiego, cieszanowskiego, rawskiego i gródeckiego najwyższego podziękowania za pomoc udzieloną wojsku pod czas tegorocznych wielkich manewrów, bądź to przez chętne do tarczanie podwód, bądź przez wspieranie zarządu wojskowego w zakwaterowaniu i wyżywieniu żołnierzy.

P. Zacharyaszowi Wagnerowi, właścicielowi fiakrów we Lwowie, któremu podczas manewrów poruczono obowiązek dostarczania fiakrów dla świty cesarskiej w Jarosławiu i Krakowcu, wyraził Zarząd cesarskiej nadwornej kasy podróżnej zupełne zadowolnienie za należyte i gorliwe wypełnienie przyjętych na się warunków dostawy fiakrów.

**Mianowania.** Minister oświaty zamianował: Karola Skwarczyńskiego i Aleksandra Saloniego nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Rzeszowie, Leona Kublina prowizorycznym nauczycielem tej szkoły; Stanisława Palana Józefa Świdra i Franciszka Migdała, nauczycielami szkoły ćwiczeń w seminaryum nauczycielskiem w Tarnowie; Kazimierza Radwańskiego i Bronisława Sokalskiego nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem męskiem we Lwowie; Józefa Hryniewicza nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym ruskim w tem seminaryum; Jana Gołębiowskiego nauczycielem szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem w Stanisławowie; Justyna Białabna, Zygmunta Tureckiego i Bronisława Skoczka nauczycielami szkoły ćwiczeń z językiem wykładowym polskim w seminaryum nauczycielskiem w Tarnopolu; Stanisława Głogowskiego nauczycielem seminaryum nauczycielskiego w Samborze, w randze nauczyciela szkoły ćwiczeń; — nadto zamianował następujące nauczycielki w randze nauczycielek szkoły ćwiczeń w żeńskich seminaryach nauczycielskich: dla seminaryum żeńskiego w Krakowie Maryę Emilię Teisseyré, dla seminaryum żeńskiego w Przemyślu Olgę Ciepanowską i Wandę z Dembowej Dembowską, dla seminaryum żeńskiego we Lwowie Cezarynę Ludmiłę Nowicką z Tarnopola, Barbarę Lityńską z Przemyśla i Maryę Jadwigę Strzelecką tymczasową nauczycielką młodszą we Lwowie.

P. Salamon Bardach mianowany został prowizorycznym inżynierem dla technicznej służby w dyrekcyi poczt i telegrafów we Lwowie.

**Wiec Rusinów** ma odbyć się w Stryju dnia 29 b. m.

**Konkursa.** Rada szkolna okręgowa w Rohatynie ogłasza z terminem do 10 października r. b. konkurs na kilkadziesiąt posad nauczycielskich — Wydział Rady powiatowej w Drohobyczu rozpisł z terminem do 30 listopada rb. konkurs na posady lekarzy okręgowych w Podbużu i w Schodnicy, — zaś z terminem do 30 września konkurs na posadę inżyniera powiatowego. — Sądy powiat. w Gródku i Niemirowie poszukują dyetaryuszy.

**W sferach wojskowych** — jak donosi *Czas* — krąży pogłoska, iż ministrem wojny w miejsce śp. Bauera, mianowany będzie komendant krakowskiego korpusu jen. Krieghammer.

**Z Uniwersytetu.** Dr. Władysław Antoni Gluziński mianowany został profesorem patologii na Uniwersytecie krakowskim.

**Poświęcenie** nowo zbudowanego pałacu sprawiedliwości odbyło się wczoraj. Aktu poświęcenia dokonał ks. Stanisław Korzeniowski. Osoby biorące udział w tej uroczystości zgromadziły się najpierw w wielkim przedsionku Igo piętra przed wspaniałym biustem Cesarza, gdzie JE. bar. Simonowicz w krótkiem przemówieniu streścił historyę powstania nowego budynku i podniósł zasługi komitetu budowy, a wreszcie oddał gmach do użytku. Przemówienie swe zakończył p. prezydent trzykrotnym okrzykiem na cześć Cesarza.

Następnie przemawiał wiceprezydent p. Białoskórski, wyrażając wdzięczność ministrowi sprawiedliwości i JE. prezydentowi wyższego sądu krajowego, za poparcie sprawy budowy i opiekę nad nią, poczem w dłuższym wywodzie wskazał na wysokie znaczenie idei sprawiedliwości w społeczeństwie. Nastąpił potem właściwy akt poświęcenia, zakończony piękną przemową ks. Korzeniowskiego.

**Pożar.** Na obszarze dworskim w Międzygórzu, w powiecie buczackim, zniszczył pożar szkołę na 6 tysięcy złr.

**† Ksiądz Józef Byliński**, gr. katol. paroch w Żółtańcach, w powiecie żółkiewskim, dziekan kulikowski i poseł do Rady państwa z kuryi gmin wiejskich okręgu wyborczego Żółkiew-Rawa-Sokal zmarł onegdaj w Żółtańcach. Ś. p. zmarły był zacnym kapłanem, dobrym Rusinem, który szczęścia swego narodu nie upatrywał w ciągłych walkach z Polakami, lecz w zgodzie i we wspólnej pracy dla dobra kraju. W tym też duchu pracował całe swe życie.

Szlachetnością swego charakteru pozyskał sobie sympatye wszystkich, którzy go znali. Podczas ostatnich wyborów postawiono kandydaturę jego przeciw kandydaturze moskalofila hofratha Kowalskiego; ksiądz Byliński zwyciężył i wszedłszy do Rady państwa był bardzo pracowitym jej członkiem. Cześć jego pamięci!

**† Władysław Paygert.** Przed kilku dniami donieśliśmy o zgonie śp. Władysława, który znalazł śmierć w nurtach Atlantyku. Śp. Władysław był synem znanego naszego poety śp. Adama Paygerta i Heleny z Rozwadowskich. Po ukończeniu studyów filozoficznych w Berlinie, zachęcony przez Henryka Siemiradzkiego, którego poznał w podróży swej we Włoszech, oddał się przed paru laty z zapałem młodzieńca dwudziestokilkoletniego malarstwu, odbywając studya najpierw w Monachium, od ostatniej zaś zimy w Paryżu. Wysoko wykształcony, majątkowo niezawisły, uposażony przez naturę bystrym umysłem i artystyczną duszą, mógł w obranym zawodzie do doskonałości doprowadzić, gdyby nie straszny wypadek, który niewysłowioną boleścią dotknąwszy całą rodzinę, przeciął nić jego życia w 27 roku. Szukając chwilowego spokoju po zgiełku francuskiej stolicy i artystycznych wrażeń, udał się na lato na wspaniałe wybrzeża Bretanii. Tutaj w uroczem a ustronnem Le Pouldu, wiosce francuskiej nad brzegami Atlantyku, zbierał szkice do krajobrazów morskich, które niestety dziś stały się tylko drogą pamiątką dla rodziny. Dnia 30 lipca, namówiony przez swych przyjaciół, młodych pp. de Béhic, wnuków admirała Francyi, przedsięwziął na ich jachcie wycieczkę do oddalonej o mil kilkanaście Belle Ile. Czwartym towarzyszem tej pięknej ale niebezpiecznej wycieczki był krewny pp. de Béhic, Francuz p. Bois. Wypłynęli w jak najlepszem usposobieniu o siódmej z rana i już żaden z nich nie powrócił. Po południu tego dnia burza szalała na Oceanie i ona prawdopodobnie stała się powodem śmierci czterech pełnych nadziei młodzieńców. Dnia 2 sierpnia dopiero znaleziono ciało młodszego Behica, który, obeznany z morzem, marynarz z zawodu, w ostatniej widocznie chwili przywiązał się do przyrządu utrzymującego go na powierzchni wody. Zostało rodzinie przynajmniej ciało nienaruszone. Z ciał trzech jego towarzyszy dopiero dnia 15 sierpnia łódź rybacka znalazła zwłoki śp. Władysława Paygerta w odległości około trzech mil na morzu, mniej więcej naprzeciw parku hr. Renata Beaumonta w Plagamen, koło Moëlan w departamencie Finistère. Właściciel Plagamen a równocześnie mer gminy Moëlan za pomocą listów i papierów znalezionych przy nieboszczyku sprawdził tożsamość osoby. Za uprzejmem jego pośrednictwem przez konsulat i ambasadę austryacką w Paryżu została rodzina uwiadomiona o nieszczęśliwym wypadku. Równocześnie hr. Beaumont, nie czekając dalszych wskazówek, zarządził tymczasowe pogrzebanie zwłok śp. Władysława Paygerta na cmentarzu w Moëlan, tuż przy grobowcu rodzinnym hrabiów Beaumont. Natychmiast po otrzymaniu wiadomości o strasznym wypadku pospieszyli do Francyi w imieniu rodziny nieszczęśliwego brat i szwagier zmarłego, pp. Jan Paygert i Franciszek Kuczyński. Dzięki listowi polecającemu p. namiestnika hr. Badeniego, uprzejmości konsula radzcy ministeryalnego p. Oesterreichera i władz francuskich udało się im uzyskać pozwolenie na bezzwłoczną ekshumacyę zwłok śp. Władysława Paygerta w Moëlan, które przewieziono do kraju i wczoraj złożono w grobowcu rodzinnym w Sidorowie w powiecie husiatyńskim.

**Zjazd prawników i ekonomistów** w Poznaniu. Zjazd, który wczoraj rozpoczął swoje obrady, powiódł się świetnie. Przybyło mnóstwo osób ze wszystkich dzielnic Polski. Na intencyę zjazdu ksiądz arcybiskup Stablewski odprawił w kościele farnym uroczystą mszę św., poczem odbyło się pierwsze plenarne zgromadzenie w pięknie udekorowanej sali teatralnej. Zjazd zagaił hr. August Cieszkowski, prezes komitetu przygotowawczego. Imieniem Rady miejskiej witał uczestników radzca dr. Wicherkiewicz, hr. Żółtowski powitał ich w imieniu ziemian, a radzca Motty w imieniu prawników poznańskich. Następnie dokonano wyboru prezydyum zjazdu Marszałkiem zjazdu wybrano przez aklamacyę rektora uniwersytetu krakowskiego dr. St. Madeyskiego, zastępcami prof. dr. Zolla, dyrektora banku Montwiłła i posła Stanisława Szczepanowskiego, sekretarzami wybrani: dr. Stebelski, prof. Milewski, Suligowski, Nowodworski, Kalkstein i Dziorobek. Przewodniczącym sekcyi prawniczej wybrany prof. Kasparek, ekonomicznej profesor Kleczyński, obaj z Krakowa.

Po dokonaniu wyborów przewodniczący udzielił głosu p. St. Szczepanowskiemu, który wygłosił znakomity odczyt o postępie ekonomiczno-społecznym w Galicyi, od czasu jej samorządu. Odczyt ten nagrodzono hucznymi oklaskami. Następnie redaktor *Dziennika Poznańskiego* p. Dobrowolski oznajmił w imieniu kuratoryum Bredkrajcza, iż ono dla uczczenia jubileuszu hr. Cieszkowskiego wyznaczyło 800 marek za rozprawę p. t. „Rozbiór i ocena dzieł Supińskiego" i prosił prezydyum zjazdu o oznaczenie warunków tego konkursu i wybranie sędziów. Obradom przysłuchiwały się tłumy publiczności, które wypełniały loże i galerye.

Po południu wczoraj pod przewodnictwem prof. Kasparka odbyło się pierwsze posiedzenie sekcyi prawniczej. Zastępcami przewodniczącego wybrano dra Tilla i dra Wilkowskiego. Pierwszy referat wygłosił dr. Zoll. Wieczorem odbył się wielki raut w sali bazarowej na cześć uczestników zjazdu.

**Jubileusz Cieszkowskiego.** Z Poznania donoszą: Jubileuszowa uroczystość na cześć Augusta hr. Cieszkowskiego rozpoczęła się w niedzielę o godzinie 12 w południe. W pięknie przystrojonej sali Bazarowej zebrały się tłumy publiczności płi obojga w strojach uroczystych. Na estradzie zajął miejsce wiceprezes poznańskiego Towarzystwa Przyjaciół nauk dr. Wicherkiewicz w otoczeniu członków zarządu, tudzież ks. arcybiskub Stablewski, ks biskup Likowski, duchowieństwo i hr. Mielżyński z Iwna. W pierwszych szeregach krzeseł siedzieli wybitniejsi goście, więc przedstawiciele polskich instytucyi naukowych, liczne obywatelstwo Księstwa, ks. Marceli Czartoryski z Krakowa, Zygmunt Cieszkowski. Uniwersytet Jagielloński był reprezentowany licznie i świetnie Przybyli: Stanisław hr. Tarnowski, Morawski, dr. Zoll, Kasparek, Kleczyński, Milewski; ze Lwowa prof. Dembiński, dr. Marchwicki, dr. Piłat, dr. Till i inni.

Po wprowadzeniu jubilata na salę, przemówił doń serdecznemi słowy dr. Wicherkiewicz, a przemówienie swe zakończył okrzykiem na cześć hr. Augusta Cieszkowskiego. Wiceprezes zawiadomił zarazem zebranych, że hr. Wawrzyniec Engestroem nie mógł z powodu słabości przybyć na posiedzenie. Również minister oświaty, dr. Bosse, prezes rejencyi poznańskiej i głównokomenderujący jenerał v. Seeckt usprawiedliwili swą nieobecność.

Rozpoczęły się przemowy deputacyi: naprzód hr. Tarnowski, wraz z prof. Zollem reprezentujący Akademię Umiejętności, odczytał adres do jubilata, następnie ks. prałat i prorektor Chotkowski, w porywających słowach złożył hr. Cieszkowskiemu życzenia *Almae matris Jagiellonicae*. Po przemówieniu p. Suligowskiego z Warszawy, zabierali głos: imieniem zakładu Ossolińskich p. Steczkowski, imieniem Tow. Naukowego w Toruniu p. Kalkstein, imieniem Koła lit.-artystycznego we Lwowie adwokat Lisiewicz, sędzia Łyskowski imieniem sejmowych kolegów jubilata, dr. Jackowski (junior) imieniem Centr Tow. Gospodarskiego na W. Ks. Poznańskie, którego dyplom honorowy wręczył czcigodnemu prezesowi, imieniem b. profesorów szkoły żabikowskiej p. Urbanowski, imieniem Tow. przemysłowców p. Szulc, imieniem niemieckiego „Naturwissenschaftlicher Verein" dr. Mankiewicz (po niemiecku) i w. i

Wzruszony do głębi odpowiadał August Cieszkowski na wszystkie życzenia i hołdy, poczem odczytano nieskończony szereg depesz, z których cząstkę wymieniam. Telegraficznie przesłali życzenia: księża arcybiskupi Morawski i Issakowicz, ks. biskup Andrzejewicz, J. E dr. Julian Dunajewski, Fryderyk Passy z Instytutu francuskiego, JE. dr. Majer, prof. dr. Adolf Lasson prezes berlińskiego Tow. filozoficznego, JE. Seeckt, wiceprezydent Bobrzyński, Krzymuski, ks. Jerzy Czartoryski, prof. Nehring z Wrocławia, Edward Jelinek z Pragi, prof. Rydel z Zakopanego, dr. Karol Estreicher, prof. Mierzejewski, Towarzystwo historyczne niemieckie w Poznaniu (adres), redakcye: *Czasu, Słowa, Kraju, Przeglądu lwowskiego, Bibl. warszawskiej*, wydawnictwo *N. Reformy* i wiele, wiele innych. O godz. 2 zamknął Dr. Wicherkiewicz podniosłą uroczystość.

**Ruch separatystyczny na Litwie.** Jak donoszą z Wilna, zaczynają się w kraju tamtejszym rozszerzać aspiracye separatystyczno-litewskie. Korespondent *Czasu* tak pisze w tej mierze:

„Zachodzą w tym kierunku objawy, przekraczające granice niewinnej zabawki, bo inaczej owego apostołowania litewszczyzny nazwać nie można. Do jej rozbudzenia przyczynił się nieco system obecny najpierw świadomie, a potem pomimo woli i chęci. Po roku 1863 udawano w sferach rządowych, jakoby Rosya w swej „znanej powszechnie tolerancyi" gotową była popierać rozwój drobnych i rzekomo uciskanych narodowości przeciwko potężniejszym ciemiężycielom. I tak faworyzowano przez czas pewien (do roku 1876) ruch narodowy małoruski na Wołyniu, Podolu i Ukrainie; łotewsko-estoński przeciw Niemcom nadbałtyckim, fiński przeciwko Szwedom w Finlandyi, a litewski przeciwko Polakom. Najgorzej wyszli na tem Łotysze, którzy, użyci za narzędzia waśni i rozdwojenia, wyszli wkońcu z pustemi rękami, przypominając znaną sentencyę o murzynie. Najwięcej przezorności okazali Finowie i prędko wycofali się z pod tej opieki, jaką zaczęli im okazywać najzaciętsi wrogowie autonomii fińskiej. Jak rychło rząd odstąpił od wszelkiej myśli popierania ruchu małoruskiego, tego najlepszym dowodem ukaz carski z roku 1876, zakazujący drukowania ruskich książek i wydawania dzienników. Najmniej łaski miała u władz lokalnych propaganda narodowo-litewska, która z istoty swej oprzeć się koniecznie musiała na gruncie katolickim. Dziś zaś rząd zajmuje wobec niej podejrzliwe a nawet wrogie stanowisko. Ścisły związek narodowości litewskiej z zaledwie tolerowanym na Litwie katolicyzmem odejmuje rusyfikatorom nadzieję zasymilowania jej kiedykolwiek przez naród panujący. Litewszczyzna jest dziś w tem samem położeniu, co i polskość w guberniach litewsko-białoruskich. Tych, co się jawnie przyznają do narodowości litewskiej, przyjmują tylko do dwóch uniwersytetów, moskiewskiego i kijowskiego, aby ich mieć pod jak najściślejszą kontrolą. Ztąd nasuwa się oczywisty wniosek, ażeby obie te narodowości — bo przecież istnienia narodowości i języka litewskiego nikt z polskiej strony przeczyć nie myśli — szły ręka w rękę, z całą świadomością wspólnego niebezpieczeństwa, by uniknąć smutnych następstw rządowego *divide et impera*. Tymczasem tak niestety nie jest. W niektórych miejscowościach na Żmudzi, zwłaszcza w powiecie szawelskim, ruch odrębny litewski, przyjmujący pozory niechęci ku wszystkiemu co polskie, szerzyć się zaczyna. To, co w początkach jest tylko zabawką, igraszką słabych a pustych głów, stać się może objawem chorobliwym, niszczącym organizm narodowo-społeczny. Znanemi są tam domy, w których na zebraniach towarzyskich wyklucza się całkowicie język polski, aby w rozmowie, śpiewie i nawet deklamacyi pozostawić miejsce językowi litewskiemu. Właściciel dóbr ziemskich, p. Jasiński, zaczął w życiu rodzinnem zwać się z litewska Jasinkajtisem; jestto sekret całej Żmudzi, więc wolno go dotknąć i waszemu korespondentowi. Do wzmocnienia propagandy litewskiej najwięcej się przyczynił niedorzeczny zakaz rządu drukowania książek litewskich czcionkami łacińskiemi. Królewiec i Kłajpeda zasypują nas książkami litewskiemi, na których figuruje doskonale naśladowane: *dozwołeno cenzurοju*.

„Wszelkie zarzuty czynione Polakom, jakie się słyszy z ust tak zwanych litwomanów, są nader błahe i poprostu dziecinne. Na jeden tylko nie można znaleść argumentu, że naszymi złymi rządami w przeszłości sprowadziliśmy i na siebie i na naród litewski ciężką niewolę. Otóż uznawszy zarzut po-

wyższy za słuszny, dodać możemy, że ratować się z niej, uniknąć rozkładowych jej następstw możemy tylko w zgodzie, wzajemnem zaufaniu i wspólnej pracy około wspólnego dobra."

**Z Tarnopola** nam piszą: W niedzielę o godzinie 12 w południe nastąpił przyjazd z manewrów załogujących w mieście naszem 3 batalionów pułku 15-go. Licznie po ulicach zgromadzona publiczność oczekiwała i serdecznie witała naszych wojaków, którzy się podczas manewrów tak dzielnie spisali, iż zwrócili na siebie uwagę Najjaśniejszego Pana. Mianowicie przed zakończeniem ćwiczeń wysłał Cesarz jednego z przybocznej jeneralicyi do komendanta pułku 15-go celem zakomunikowania mu, iż Najjaśniejszy Pan, życzy sobie oglądać pułk z bliska. Natychmiast wyruszył pułk w wskazanym kierunku i spotkał się po drodze z Cesarzem, który raczył przemówić do kilku komendantów oddziałów, wypytując ich szczegółowo o stan zdrowotny ludzi, jakie otrzymują pożywienie, czy mają dobre kwatery i t d. Zobaczywszy chorążego, objął Cesarz rękojeść chorągwi pułkowej i wyrzekł słowa: „Oto ta sama chorągiew, z którą odniósł tak świetne zwycięstwo w bitwie pod Aspern mój wuj arcyksiążę Karol". Pułk dziarsko defilował przed Cesarzem, który ciągłem potakiwaniem głową dał wyraz swemu zadowolnieniu i zachęcał żołnierzy powtarzając głośno po polsku słowa: „To dobrze, bardzo dobrze".

Z następującym pociągiem przybył do Tarnopola komendant korpusu ks. Windischgrätz w sprawie zakupna koni dla siebie i odjechał wieczorem o godzinie 7-mej kuryerem do Lwowa.

**Ksiądz Walenta**, proboszcz w Grzymałowie, dotknięty pewnym artykułem *Dziennika polskiego*, wystosował do redakcyi tego pisma sprostowanie, które jednak dotąd w tem piśmie nie było umieszczone. Prosi więc nas o ogłoszenie tego sprostowania. Brzmi ono jak następuje:

W numerze 242 *Dziennika Polskiego* z dnia 1-go września b. r. w kronice pod tytułem „Brutalny czyn" wydrukowaną została korespondencya z Grzymałowa, pełna inwektyw ku mojej osobie, której autorem ma być osoba (zdaniem Redakcyi *Dziennika Polskiego*) na zupełną wiarę zasługująca.

Otóż pomimo tej wiarygodności autora wspomnianego artykułu, zniewolonym się widzę wypowiedzieć, że fakt w korespondencyi tej opisany jest co najmniej mylnie przedstawionym, jeżeli nie tendencyjnie przekręconym i dla tego upraszam w moc obowiązującej ustawy prasowej o umieszczenie w łamach tegoż *Dziennika Polskiego* następującego sprostowania:

Faktem jest, że w dniu 15-go sierpnia b. r. (w święto Matki Boskiej Zielnej) wyszedłszy przed wielki ołtarz w kościele tutejszym celem odprawienia nabożeństwa parafialnego na ten dzień przepisanego, ujrzałem w ławeczce, własnością kolatorów tutejszej parafii będącej, a przed tymże ołtarzem umieszczonej, siedzącą jakąś nieznaną mi jejmość.

Uwzględniając, że jejmość ta jako obca i do parafii mojej nie należąca, a tem samem stosunków miejscowych nie znająca, (bo wszyscy parafianie Grzymałowscy wiedzą, że do ławki kolatorskiej tylko członkom rodziny kolatorów siadać wolno, a nie innym parafianom), z niewiadomości do tej ławki zasiadła, przeto zanim rozpocząłem święcenie ziół, przystąpiłem sam do tej jejmości (która jak się z *Dziennika Polskiego* dowiaduję ma być panną S. z gminy jakiejś N.) i cichym głosem poprosiłem ją, by z tej ławki wyszła, bowiem ławka ta jest kolatorską, a tem więcej obowiązany byłem to uczynić, bo obecnie przebywa w Grzymałowie kolatorka pani hrabina Pinińska i do kościoła uczęszcza, dla której, jako kolatorki do mnie należy miejsce zarezerwować. Tymczasem owa panna S. nauczycielka z gminy N. mimo mego grzecznego wezwania z ławki nie wyszła i nie wyszła nawet wtedy, kiedy w minut parę później ukończywszy święcenie ziół na kościelnego usługującego mi przy tej czynności skinąłem, by jej me wezwanie powtórzył. To też panna S. niech sobie sama przypisze dalsze skutki uporu i oporu swego, że ją musiałem głośno wezwać po raz trzeci, by ławkę opuściła i że — gdy nawet wówczas jeszcze nie chciała wezwania mego usłuchać — z ławki ją wyprowadzić służbie kościelnej poleciłem, choć do tego przecie nie przyszło, bo wreszcie sama, widząc zbliżającego się kościelnego, z tejże ławki wyszła.

Mylnem jest więc i nieprawdziwem w obec tego twierdzenie „na zupełną wiarę zasługującej osoby" w korespondencyi z Grzymałowa, że panna S. usunęła się zaraz z ławki i obok niej stanęła i że ją mimo to kościelni ujęli za ręce i wyprowadzili z prezbyteryum ku ogólnemu zgorszeniu i oburzeniu publiczności, bo raczej publiczność oburzyła się i zgorszyła zuchwałym uporem i niesfornością osoby, niestety, jak się z *Dziennika Polskiego* dowiaduję, niby do inteligencyi należącej.

Szanownemu autorowi korespondencyi w mowie będącej niech mi wolno będzie wypowiedzieć na tem miejscu przykrość moją, że podobne wypadki w tutejszym kościele się ponawiają i że dopiero sądy i apelacye osoby należącej do tutejszej inteligencyi pouczać muszą o tym fakcie, że proboszcz ma prawo zarządu w kościele, któremu się poddać potrzeba; ale i wyjawić to przekonanie, że bardzo łatwo możnaby temu zapobiedz, gdyby tylko osoby do tej sfery inteligencyi, co autor wspomnianej korespondencyi należące, pogodziły się z tą koniecznością, że gdy słusznie wymagają, aby podpisany jako proboszcz znał obowiązki względem kościoła i wiernych (nad czem władze kościelne czuwają) — tak aby i oni znali obowiązki względem kościoła i proboszcza, jeżeli do inteligencyi zaliczać się mają, nad czem prawdziwe poczucie inteligencyi czuwać powinno.

Grzymałów dnia 2-go września 1833.

*Ks. Aleksander Walenta*, rz. kat. proboszcz.

**Z Lubienia** nam piszą: Sezon kąpielowy skończył się. Nieustającym deszczom i chłodom przypisać należy mniejszy napływ gości w tym roku, ci jednak, którzy bawili w Lubieniu, wywieźli wiarę w zbawienną skuteczność tutejszych zdrojów i umiejętnego kierunku lekarskiego. A kierunek ten nadawał w bieżącym roku dr. Radecki, długoletni lekarz kliniki prof. Korczyńskiego w Krakowie, balneolog i autor licznych a cennych prac w zakresie hygieny. Byłem świadkiem tych nadzwyczajnych postępów w kuracyi, jakie omal z dnia na dzień dokonywały się w jego praktyce zdrojowej. To też zyskał nieograniczone zaufanie pacyentów, a jako towarzysz szczerą sympatyę i niejedną przyjaźń.

W Lubieniu są usterki, niektóre nawet domagają się bezzwłocznej z gruntu poprawy, godzi się jednak przypuszczać, że dwaj ludzie tego pokroju jak właściciel zdrojowiska br. Adolf Brunicki i dr. Radecki, ująwszy ster interesów Lubienia, postawią zdrojowisko na stopie pierwszorzędnej. W interesie gospodarki krajowej, w interesie przewagi rodzimych zdrojów, pragniemy, aby to nastąpiło czem rychlej.

**Instytut dla dziewcząt**. Zarząd instytutu wychowawczego dla dziewcząt pod kierownictwem SS. Bazylianek we Lwowie przy ul. Zyblikiewicza l. 24 zawiadamia, że na r. 1893/4 przyjęte zostały na fundusz ks metropolity Natalia Syroidówna i Marya Kopystyńska, na fundusz „Narodnego Domu" Marya Kosowiczówna, Ulana Nazarewiczówna, Helena Hamczykiewiczówna i Stefania Kisielewska, na fundusz trembowelski Natalia Nawrocka i Eugenia Horodyska, wreszcie na fundusz ś. p. kardynała Lewickiego Stefania Martyńcówna. Szesnaście uczenic przyjętych zostało za dopłatą miesięczną 20 zł., cztery miejsca są wolne.

**„Bez dogmatu"**. Jeden z największych i najpoważniejszych dzienników chicagoskich *The Chicago Herald* zamieścił ocenę znakomitej powieści Sienkiewicza „Bez dogmatu". Krytyk chicagoski wyraża się o Sienkiewiczu z wielkiem uznaniem, dzieło jego nazywa *a great Polish novel*, kończy zaś następującemi słowy: „Książka ta stanowi głębokie studyum psychologiczne, ciemne i pesymistyczne. Nie jest to studyum wesołe, ale bez wątpienia wielkie". Tłómaczenia „Bez dogmatu" dokonała jak wiadomo pani Iza Yong, z domu Słupska, rodaczka nasza, zmarła niedawno w Londynie. Angielski tytuł książki brzmi: „*Without Dogma; a novel of modern Poland, by Henry Sienkiewicz*". Little, Brown and Co, New York.

**Skandal w cyrku**. Scena, która się rozegrała onegdaj w cyrku budapeszteńskim, przechodzi rozmiarami swojemi wszystkie skandale, jakie Budapeszt widział. Zapowiedzianą była walka pomiędzy dwoma atletami: Grekiem Perrim, uchodzącym za doskonałość w swoim zawodzie i znanym Warszawiakiem Pytlasińskim. Cyrk był zupełnie wyprzedany. Na dane hasło „all rigtt" skoczył Pierri z formalną wściekłością na swego przeciwnika i rzucił nim o ziemię. Pytlasiński upadł natychmiast, Pierri zaś nachylił się nad nim, usiłując wywrócić go twarzą do podłogi, co mu się jednak nie udało. Natomiast udało się Pytlasińskiemu przyciągnąć do siebie Pierrego i powalić go jednem silnem szarpnięciem ręki. Tak leżeli obaj zapaśnicy obok siebie i w tej pozycyi toczyli dalej zaciętą walkę. Pierri wysilał się, aby Pytlasińskiego ubezwładnić, on zaś zajął stanowisko obronne i starał się tylko uwolnić z żelaznych rąk przeciwnika. Teraz użył Pierri tak zw. „genick tric", t. j. uderzenia w kark, jednego z najniebezpieczniejszych środków walki. Pytlasiński spostrzegł jednak zamiar kolegi i zastósował w lot znane sobie reguły obrony, któremi zniweczył jego atak. Pierri widział już teraz jak na dłoni, że usiłowania jego spełzną na niczem, gdyż przeciwnik nie jest także nowicyuszem w swej sztuce. Pieniąc się z wściekłości, otoczył głowę Pytlasińskiego ramieniem a drugą ręką chwycił go za nos i spodziewając się, że w ten sposób uczyni go bezwładnym, ścisnął mu nos tak silnie, że go niemal rozmiażdżył. W tej chwili zalał się Pytlasiński krwią straszliwie, krzyknął z bolu, a widząc, że Pierri nie myśli go puszczać, zaczął wołać o pomoc. Napróżno właściciel cyrku krzyczał „dosyć". Kilkutysięczna publiczność podniosła się jak jeden człowiek, wrzeszcząc i wyjąc: „Pierri precz!" „Puść go!" Pierri nie widział i nie słyszał nic w około siebie, wpił się tylko jak pijawka w oblany krwią nos swojego przeciwnika, który w rozdzierający sposób wołał o pomoc. Naraz około 200 osób z lóż i parteru rzuciło się na arenę, ażeby Pytlasińskiego uwolnić z rąk rozwścieczonego Greka. Pierri jednak w tej samej chwili puścił go, nie dopiąwszy celu pomimo owego niedozwolonego „tric" (uderzenie w kark), które miało zadecydować o walce. Pytlasiński podniósł się szybko z ziemi i nie otarłszy nawet krwi, którą był zlany, grzmotnął Pierrego pięścią w twarz tak silnie, że go na chwilę ogłuszył. O dalszym ciągu zapasów nie było już jednak mowy, więc Pierri ochłonąwszy po potężnym policzku, który przed chwilą otrzymał, skierował się do garderoby, ale zaledwie postąpił kilka kroków, uczuł na plecach raz jeszcze żelazną pięść Pytlasińskiego.

Cała ta scena odegrała się prędzej, niż to można opowiedzieć. Publiczność jak jeden człowiek stanęła po stronie Pytlasińskiego, który zlany krwią opuścił zaraz za Pierrim arenę. Wtedy zerwała się w audytoryum formalna burza wściekłości, a setki osób rzuciły się ku garderobie, chcąc wywlec ztamtąd Pierrego i po amerykańsku ukarać go dotkliwie. Byłoby źle z Pierrim, gdyby komisarzowi policyi nie udało się powstrzymać tłoczącej się masy.

Musiano wezwać natychmiast oddział policyjny i dopiero gdy on zjawił się na miejscu, powiodło się z trudem opróżnić cyrk, który publiczność opuściła wśród ogłuszających hałasów.

Żona Pierrego, która z loży przypatrywała się przedstawieniu, powiększyła zamieszanie, gdyż przerażona okropnym przebiegiem walki zemdlała i dopiero gdy ją z trudem wyniesiono na wolne powietrze, przyszła do siebie. Tłum ludzi długo jeszcze usiłował zdobyć szturmem garderobę, w której znajdował się Pierri, chcąc dostać go w swoje ręce i rozszarpać. Pierri odjechał do domu w towarzystwie silnego oddziału policyi.

**Handel żywym towarem**. Lekarz rosyjski dr. Okoroków wydał w Petersburgu rozprawę o handlu żywym towarem. Owoż Galicya zajmuje prawie połowę tej rozprawy, tak dużo materyału dostarczyły autorowi akta śledcze policyi stambulskiej co do handlu żywym towarem, prowadzonego przez naszych żydów. Straszne rzeczy opisuje p. Okoroków w swej pracy! Opowiada on naprzykład, że bywały partye po 200 młodych dziewcząt, ekspedyowane z Galicyi do Stambułu. Zwykle jednak partye są mniejsze, zwłaszcza odkąd policya galicyjska zaczęła surowiej patrzeć na ten handel.

Autor podaje także telegramy, jakie w aktach się znajdują, a wysyłane były ze Lwowa, Stanisławowa, Tarnopola, Kołomyi, Stryja do Odessy lub Stambułu i zapowiadały przybycie partyi dziewcząt. Między innemi były więc takie telegramy: „Wysyłam 12 srebrnych łyżek", albo: „wysyłam 6 brylantowych szpilek"; inny żyd znów donosi, że „zdał na kolej 8 worów mąki", a inny telegrafuje: „Pod pańskim adresem wysłałem dziś 7 świń" — miało to oznaczać 7 biednych oszukanych dziewcząt.

**Zmarli**. Anna Jasienicka, córka gr. kat. proboszcza w Starej Soli, umarła w 31 roku życia. — Jan Schertz, żołnierz polski z roku 1831 r., umarł w Stanisławowie w 81 roku życia.

**Stan powietrza**. Termometr + 6 Reaumura o godzinie 6 rano, + 8° o godzinie 8 rano, w południe o 12 godzinie + 11 stopni Reaum. Barometr 771. Idzie w górę. Dziś mamy dzień pogodny i ładny.

**Humor amerykański.**

— Wiesz, otrzymałem nareszcie posadę.
— A gdzie?
— W fabryce prochu.
— No, to winszuję ci, tylko trzymaj się dobrze możesz zajść wysoko!

**Teatr**. Dziś we wtorek w teatrze hr. Skarbka: „Ptasznik z Tyrolu", operetka w trzech aktach M. Westa i W. Helda, muzyka K. Zellera. — Jutro we środę: „Fedora", dramat w czterech aktach z francuskiego W. Sardou.

Z dniem dzisiejszym przedstawienia rozpoczynają się o godzinie 7 wieczorem.

## Literatura i Sztuka.

* **Z teatru**. Wczorajsze przedstawienie dane na rzecz funduszu zapomogowego dla wdów i sierót po artystach i literatach miało materyalny sukces. Teatr cały był wysprzedany. Publiczność hucznymi oklaskami darzyła p. Ładnowskiego za jego mistrzowską grę. Znakomitemu artyście, który naumyślnie przybył z Krakowa, aby wziąć udział we wczorajszem przedstawieniu, wręczono wczoraj wspaniały wieniec laurowy.

Również gorąco i serdecznie żegnano p. Stanisława Knake-Zawadzkiego, który wczoraj ostatni raz występował na naszej scenie, przenosi się bowiem do Krakowa. Za piękną, pełną szczerego uczucia grę jego w roli „Uciela Akosty" wynagrodzono go gromkiemi brawami, a po zapadnięciu kurtyny, wywołano kilka razy.

Reszta przedstawienia była nieposzolicie nudną i publiczność przed końcem wieczoru w wielkiej liczbie opuściła teatr.

* **Tajemnice powodzenia Renana**. Pod skromnym tytułem „Słówko o Renanie" ksiądz Maryan Morawski skreślił w dwóch zeszytach „Kroniki Rodzinnej" (10 i 11-ym) wyborną sylwetkę tego znakomitego pisarza, mogącą służyć za odpowiedź różnym wielbicielom i panegirystom Renana, którzy w nekrologowych wspomnieniach sławili niedawno jego zasługi dla cywilizacyi.

Stwierdzając niesłychanie wielki wpływ, jaki Renan na ludzkość wywarł, ks. Morawski zastanawia się nad pytaniem, w czem tkwi siła tego pisarza i roztrząsając jego literacką działalność, takie w toku swoich badań czyni obserwacye. Renan był mistrzem słowa, ale nie jedynym, a przecież nikt ze współczesnych mu stylistów, takiego wpływu nie wywarł; jako człowiek nauki, jako fachowy znawca języków wschodu, Renan zajmuje miejsce ledwo trzeciorzędne; jako krytyk — niczego nigdy nie dowiódł, sam mówiąc o sobie: nie żądajcie odemnie dowodów, ani wierności w szczegółach; zaufajcie mojej intuicyi; wierzcie mi trochę tak, jak się wierzy Widzącym (prorokom), a pewny jestem, żem dobrze zrozumiał całość"; jako filozof — nie stworzył nic nowego; pryncypia, które wygłaszał, są starsze od niego, a przytem pryncypia te nie tworzą całkowitej teoryi, gdyż w dziełach Renana mnóstwo sprzeczności. Na podstawie tych obserwacyj ks. M. dochodzi do wniosku, że tej siły tajemniczej, która objaśnia wpływ Renana, nie można znaleźć ani w samym stylu, ani w nauce, ani w filozofii, lecz, że jej szukać należy w formie w szerszem tego wyrazu znaczeniu, w sposobie, jakim autor swą treść obejmuje i roztacza, w taktyce, z jaką przekonania czytelnika zdobywa.

„..Umysł ludzki — pisze ks. M.—ciekawy jest wielkich zagadnień po za oponę zjawisk sięgających, a leniwy do poważnej pracy myśli, jakiej te zagadnienia wymagają. Szczególnie zaś nasz wiek, wiek spopularyzowanej wiedzy, łączy żywe interesowanie się najgłębszemi kwestyami ze szczególną powierzchownością myślenia, której wyrazem jest ulubione jego czytanie: romans i gazeta. Otóż Renan podejmuje wciąż kwestye głęboko każdego z nas obchodzące, wstrząsające duszą, *troublantes* jak mówią Francuzi; nie tylko kiedy z latarką swej krytyki historycznej zapuszcza się w podwaliny wierzeń chrześcijańskich, ale przy każdej niemal sposobności, w podróżach, na scenie teatralnej, gdy portretuje rzymskiego cesarza, zawsze porusza jakieś pytania głębokie, moralne, religijne, filozoficzne a traktuje je z nadzwyczajną lekkością i swobodą, jak romans, bez żadnego dowodowego balastu — wywołujące jednak iluzyę optyczną, że ten fundament naukowy gdzieś głęboko wkopany istnieje, tylko że autor z delikatnej kurtuazyi dla czytelnika przysłania go kobiercem kwiatów. Uplastycznia przytem swój przedmiot wybornie — co nasz wiek ocenia i lubi. To co w traktowanym przedmiocie jest dotykalnego i namacalnego: tło otaczającej natury, przedmioty, ludzie współcześni ze swym językiem i swemi obyczajami, to wszystko zawsze występuje w jego dziełach tak wypukle, z takim naturalnym kolorytem, tak dobrze jest oświetlone i owiane tak miłem ciepłem bądź szczerej, bądź sztucznej sympatyi autora, że powstający ztąd obraz owłada magnetycznie czytelnikiem, sprawia mu złudzenie rzeczywistości, złudzenie, które z wyobraźni przesącza się do rozumu. Inni współcześni z Renanem, zwłaszcza Anglicy i Rosyanie, poruszali w powieściach wielkie zagadki religii i etyki; on pierwszy i jedyny traktował te kwestye jak powieść."

„...Poszukiwacz ciekawy najgłębszych zagadnień, realista świetny w kreśleniu tła materyalnego, w ideach mglisty i tajemniczy, sceptyk delikatny i kołyszący, pieszczący się miłośnie ze wszystkiem, co własną ręką podcina i burzy, arystokrata duchowy i dyletant bawiący się wszystkiem na świecie — zrozumiał on doskonale swój wiek i napisał mu, jak sam powiada, romans Bóstwa, *le roman del'Infini*".

Jednym z najdzielniejszych środków podbijania sobie umysłów było u Renana nieustanne dzielenie ludzkości na część umysłowo uprzywilejowaną, kultywowaną, i na część niższą, ludzi prostych, *les simples*. Dla tych Renan przeznacza religię, tamtym zaleca naukę i sztukę, które to samo zadanie dla nich pełnić mają, co religia dla „prostych".

„...Doprawdy — pisze ks. Morawski — trudno misterniej i delikatniej pochlebiać umysłom, które się ciągnie za sobą, i grzeczniej pogardą przywalić tych, którzy upierają się przy swych religijnych wierzeniach."

W obronie tych to właśnie religijnych wierzeń staje ks. Morawski, a czyni to ze spokojem i bezstronnością głębokiego myśliciela i prawdziwego chrześcijanina na podstawach ściśle naukowych. Nie zarzucając Renanowi lekkomyślnie złej wiary, o jego szczerości wyraża tylko wątpliwość, twierdzi jednak stanowczo, że Renan „czynił tylko źle Kościołowi, jego nauce i wierze, uderzając w nie negacyą i pogardą", że więc wszelki sąd przeciwny w tej mierze jest błędem i że pochwała Renana, włożona w usta Papieżowi Leonowi XIII, jest fałszem pochodzącym z włoskiego źródła bezwyznaniowego.

Przytoczyliśmy wyżej *in extenso* drobny ustęp mistrzowskiej krytyki ks. Morawskiego, bo w tym ustępie, obok nader trafnej charakterystyki krytykowanego autora, znajdują się głębokie i pouczające myśli w przedmiocie umysłowości naszego stulecia, które Renan tak dobrze przeniknąć potrafił. Istotnie ogół współczesny interesuje się wszystkiem i wszystkie tajemnice przyrody i wiary posiąśćby pragnął, ale do mozolnej pracy, do badań poważnych i głębokiego myślenia nie ma ochoty. Do tak usposobionego ogółu najlepiej trafić można formą lekką, powabną, która nie nużąc umysłu a upodobaniom schlebiając, treścią dobrą lub złą niepostrzeżenie duszę przenika. Ztąd w epoce naszej królowanie powieści, utworów scenicznych i wogóle beletrystyki; ztąd kolosalny wpływ na społeczeństwo ludzi talentu. Jeżeli ci ludzie są jednocześnie ludźmi zasad uczciwych i uczuć szlachetnych, to wpływ ich jest korzystny; jeżeli jednak ziarno talentu pada na grunt zły lub nieodpowiedni, wówczas gorzkie dla społeczeństwa wydaje owoce. Warunki, w jakich wzrastało współczesne pokolenie pisarzy, nie przyczyniały się oczywiście do stworzenia owego dobrego gruntu; to też nic dziwnego, że wielu ludzi talentu pracuje dziś nad tem, aby społeczeństwo wieść po bezdrożach. Wszakże jutrzenka lepszej przyszłości już świta, gdyż — jak słusznie mówi ks. Morawski — „wiek zaczyna czuć potrzebę przekonań i podstaw etycznych; jeszcze nie idzie do Chrystusa, ale już w tę stronę tęskno spogląda."

## Telegramy „Przeglądu".

**Wiedeń** 12 września. Arcyksiążę Rainer odjechał do Adelsbergu na ćwiczenia obrony krajowej.

Cesarz zarządził, aby z dniem 1 października b. r. utworzono cztery dalsze kompanie bośniackiej piechoty i cztery sztaby pułkowe.

**Berlin** 12 września. W szpitalach tutejszych nie ma obecnie ani jednego chorego na cholerę lub podejrzanego o nią.

**Londyn** 12 września. Eskadra angielska złoży Włochom wizytę i zawinie 11 października do portu w Tarencie.

**Strassburg** 11 września. Cesarz Wilhelm wystosował do namiestnika Alzacyi i Lotaryngii ks. Hohenlohego pismo, w którem dziękuje ludności tych krajów za serdeczne przyjęcie, jakie mu zgotowała. Przyjęcie to dowodzi, że poczucie nierozerwalnej łączności z państwem niemieckiem wzmaga się coraz bardziej w tych prowincyach.

**Mons** 12 września. W kopalniach w Borinage wybuchnie prawdopodobnie ogólna bastówka.

**Budapeszt** 12 września. Przedwczoraj zachorowało na cholerę w 12 komitatach węgierskich 29 osób a umarło 28. W mieście Klausenburgu zachorowała 1 i umarła 1.

Wczoraj zachorowało w siedmiu komitatach 16 osób, a umarło 12. W mieście Maros Vasarhely zaś zachorowała jedna osoba.

**Boros Sebes** 12 września. Wczoraj, jako w dniu imienin cara, odbył się obiad dworski, na którym byli attachés wojskowi Rosyi, Niemiec i Włoch. Podczas objadu wzniósł Cesarz następujący toast w języku niemieckim: „Piję na pomyślność mojego drogiego przyjaciela cesarza rosyjskiego Aleksandra". Kapela zagrała po tych słowach hymn rosyjski, którego obecni wysłuchali stojąc.

Po objedzie odbył się cercle. Cesarz rozmawiał dosyć długo z rosyjskim attaché wojskowym Woroninem.

Wieczorem było miasto wspaniale illuminowane.

**Budapeszt** 12 września. Do dziennika *Budapester Correspondenz* donoszą z Boros Sebes, że manewry siódmego korpusu rozpoczęły się wczoraj bardzo zajmującą walką kawaleryi, poczem wśród ognia działowego z obu stron wywiązała się gwałtowna walka piechoty o miejscowość Diecs. Walkę tę przerwano w południe przed nadejściem rezerw. Cesarz i obcy attachés wojskowi przypatrywali się z zajęciem przebiegowi manewrów.

Do dziennika *Magyar Ujsag* donoszą z Wielkiego Waradzynu, że między Rumunami w tamtejszej okolicy daje się spostrzedz jakiś podejrzany ruch. Przygotowywali oni jakąś demonstracyę na wczoraj, jako na dzień urodzin carskich. Wiceżupan komitatu biharskiego zażądał, aby mu przysłano wojsko. Wysłano mu więc dwie kompanie honwedów. Także w miejscowości Vaskot spostrzedz można podobną agitacyę między Rumunami.

**Konstantynopol** 12 września. Wszystkie okręty i towary, pochodzące z któregokolwiek punktu wybrzeży morza Marmora, podlegają 24-godzinnej obserwacyi.

**Wiedeń** 12 września. Wczoraj nadeszła tu nota rządu rosyjskiego w sprawie zawarcia traktatu handlowego między Austryą i Rosyą.

*Fremdenblatt* i *Presse* donosząc o tem, zaznaczają, że nota ta poddaną zostanie gruntownej rozwadze i prawdopodobnie niebawem zapadnie stanowcza decyzya co do zawarcia traktatu.

*Nowa Presse* zaś donosi, że w nocie rosyjskiej postawiono nowe żądania, skutkiem czego trzeba będzie rozpocząć na nowo rokowania dyplomatyczne.

**Paryż** 12 września. Jenerał Miribel szef jeneralnego sztabu francuskiego, spadł z konia i potłukł się tak nieszczęśliwie, że lekarze nie mają nadziei utrzymania go przy życiu.

**Kopenhaga** 12 września. Wczoraj z okazyi imienin cara odbył się obiad galowy w pałacu królewskim. Car jednak nie był na tym obiedzie, gdyż jest cierpiący.

**Paryż** 12 września. Do dzienników tutejszych donoszą, że między francuskimi a włoskimi robotnikami zatrudnionymi przy budowie gościńca koło Moulins wybuchła krwawa bójka. Siedmiu robotników odniosło rany, w tej liczbie jeden Włoch bardzo ciężkie. Między ludnością panuje wielkie wzburzenie na Włochów.

### Przyjechali do Lwowa

dnia 12 września 1893.

HOTEL METROPOL. J. Dzikowski z Wiednia. Ksiądz Andruchowicz z Ostapie. Ks. Ocetkiewicz z Podwysokiej. E. Machner z Nost-Warna. K. Kędzierski z Samnik.

HOTEL CENTRALNY. M. Hajlwanowicz ze Strzelisk Starych. K. Cnudzik z Bełza. N. Orłowski z Bołszowiec. M Zieliński z Królestwa Polskiego. K. Clemenceau z Paryża. S. Kinzi z Neapolu W. Tapeiner z Norymbergi. K. Bielawski z Warszawy. M. Goldenring z Wrocławia. S. Farago z Londyna. A. Bartha z Wiednia. W. Feintuch i K. Pawłowski z Wiednia.

## Nadesłane.

Rubryka ta nie pochodzi od Redakcyi, nie bierze też ona na siebie za nią żadnej odpowiedzialności.





### Telegram giełdowy.

Wiedeń dnia 12 września godz. 2. min. —.

| | | | |
|---|---|---|---|
| Akcye kred. | 337·62 | Gal. oblig. propinacyjne | 97·— |
| Alpiny | 53·25 | Wied. losy | 176·25 |
| Kredyty węg. | 416·— | Akcye tyton. | 191·50 |
| Anglobanki | 151·— | 4% Poż. kraj. z r. 1893 | 96·75 |
| Uniony | 252·50 | Elbethale | 237·25 |
| Ludwiki | 219·— | Länderbanki | 246·50 |
| Nordbany | 287·50 | Renta zł. węg. | 116·15 |
| Lombardy | 106·— | Bankvereiny | 12·75 |
| Losy tureckie | 49·40 | Węg. renta p. | 94·45 |
| Staatsbahny | 304·— | Ruble | 1.30·75 |
| Czerniowieckie | 255·— | | |

Usposobienie mocne.

### Z izby handlowej. Lwów 12 września 1893.

*1. Akcye za sztukę.*

bez kuponu bieżącego bez dywidendy.

| | płacą | | żądają | |
|---|---|---|---|---|
| Kolej gal. Kar. Lud. 200 zł. m. k. | 217 | 50 | 220 | 50 |
| „ Lwow.-czer.-jas. 200 zł. w. a. | 254 | — | 257 | — |
| Banku hipotecz. gal. 200 zł. w. a. | 385 | — | — | — |
| „ kredyt. galic. 200 zł. w. a. | — | — | 215 | — |
| *2. Listy zastawne za 100 zł.* | | | | |
| Banku hip. gal. 5% los. w lat. 40 | 101 | — | 101 | 70 |
| Banku hip. gal. 5% z 10% pr. | 110 | — | 110 | 70 |
| Banku hip. 4½% los. w 50 lat. | 100 | — | 100 | 70 |
| Banku krajowego 4½% w. a. | 100 | 50 | 101 | 20 |
| Banku krajowego 4% los. w 57 l. | 97 | 30 | 98 | — |
| Tow. kred. galic. 4% I-sza emisya | 98 | — | 98 | 70 |
| „ „ „ 4% „ 56 lat. | 98 | 20 | 98 | 90 |
| „ „ „ 4½% „ 52 lat. | 98 | 20 | 98 | 90 |
| „ „ „ 4% los. w 41½ lat. | 100 | — | 100 | 70 |
| *3. Obligi za 100 zł.* | | | | |
| Galic. fund. propinacyjnego 4% | 96 | 80 | 97 | 50 |
| Bukow. fund. propinacyjnego 5% | 102 | 50 | — | — |
| Kom. Banku kraj. 5% II emis. | 102 | 25 | — | — |
| Pożyczka krajowa 6% | 105 | — | — | — |
| „ „ 4½% | 100 | — | 100 | 70 |
| „ „ 4% | 96 | 50 | — | — |
| „ „ 4% koronna | 96 | 70 | 97 | 40 |
| *4. Losy.* | | | | |
| Losy miasta Krakowa | 23 | 50 | 25 | — |
| Losy miasta Stanisławowa | 40 | — | — | — |
| *5. Monety.* | | | | |
| Dukat holenderski | 5·90 | | 6·— | |
| Napoleondor | 9·91 | | 10·01 | |
| Półimperyał rosyjski | 10.10 | | —·— | |
| Rubel rosyjski srebrny | 1·30— | | 1·31½ | |
| „ „ papierowy | 1·30— | | 1·31½ | |
| 100 marek niemieckich | 61·25 | | 61·85— | |

### Ruch pociągów kolejowych

ważny od 1 czerwca 1893 według zegaru lwowskiego.

| Przychodzą do Lwowa: | Pociągi pospieszne | | Pociągi osobowe | | |
|---|---|---|---|---|---|
| Z Krakowa | 3.08 | 6·01 | 9·36 | 6·36 | 9·41 |
| Z Muszyny - Krynicy i Chabówki via Tarnów | — | — | — | — | 9·41 |
| Z Muszyny-Krynicy via Tarnów lub Rzeszów (tylko od 25/6 do 15/9) | — | 6·01 | — | — | — |
| Z Musz.-Kr. przez Stryj | — | — | 9·06 | 1·08 | — |
| Z Nadbrzezia i Tarnobr. | — | — | — | 6·36 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów (na dwor. główny) | 2·48 | 10·02 | 9·46 | 6·21 | — |
| Z Podwołoczysk i Brodów na dw. Podzamcze | 2·34 | 9·46 | 9·21 | 5·55 | — |
| Z Suczawy | 10·11 | — | 7·59 | 12·51 | 7·11 |
| Z Kimpolungu | 10·11 | — | 7·59 | — | — |
| Z Radowiec | 10·11 | — | 7·59 | — | 7·11 |
| Z Berhomethu n. S. i Czudyna | 10·11 | — | — | — | — |
| Z Nowosielicy | — | — | — | — | 7·11 |
| Z Słobody rung. kopalni | 10·11 | — | — | — | 7·11 |
| Z Husiatyna via Halicz | 10·11 | — | 7·59 | — | — |
| Z Buczacza via Halicz | — | — | — | 12·51 | — |
| Z Bełzca | — | — | — | 5·26 | — |
| Z Sokala | — | — | 8·16 | 5·26 | — |
| Z Ławocznego, Pesztu, Miskolca, Munkacza, Chyr. i Stan. via Stryj | — | — | 9·06 | 1·08 | — |
| Ze Stryja | — | — | 9·52 | — | — |
| Z Hrebenowa, Chyr., St. i Borysławia via Stryj | — | — | 2·38 | — | — |
| Z Brzuchowic | — | — | 8·58 | — | — |
| **Odchodzą ze Lwowa:** | | | | | |
| Do Krakowa | 3·01 | 10·41 | 5·26 | 11·11 | 7·36 |
| Do Muszyny-Krynicy na Tarnów lub Rzeszów | — | 10·41 | — | — | — |
| Do Muszyny-Krynicy na Tarnów | — | — | 5·26 | — | — |
| Do Musz.-Kr. via Stryj | — | — | — | 8·01 | — |
| Do Nadbrzezia i Tarnob. | — | 10·41 | 5·26 | — | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z dworca główn.) | 6·44 | 3·20 | 10·16 | 11·11 | — |
| Do Podwołoczysk i Brodów (z Podzamcza) | 6·58 | 3·32 | 10·40 | 11·33 | — |
| Do Suczawy | 6·36 | — | 10·36 | 3.31 | 10.56 |
| Do Buczacza via Halicz | — | — | — | 3·31 | — |
| Do Husiatyna via Halicz | 6·36 | — | — | — | 10·56 |
| Do Słobody rungurskiej | — | — | 10·36 | — | 10·56 |
| Do Nowosielicy | 6·36 | — | — | — | — |
| Do Berhomethu n. S. i Czudyna | 6·36 | — | — | — | — |
| Do Radowiec | 6·36 | — | 10·36 | — | 10·56 |
| Do Kimpolunga | 6·36 | — | — | 3·31 | — |
| Do Sokala | — | — | 9·56 | 7·21 | — |
| Do Bełzca | — | — | 9·56 | — | — |
| Do Borysławia via Stryj | — | — | 7·21 | 10·26 | — |
| Do Ławocznego, Munkacza, Miskolcza, Pesztu, Chyrowa via Stryj | — | — | 7·21 | 8·01 | — |
| Do Stanisł. przez Stryj | — | — | 10·26 | 8·01 | — |
| Do Hrebenowa i Chyrowa przez Stryj | — | — | 10·26 | — | — |
| Do Stryja | — | — | 3·41 | — | — |
| Do Zimnej Wody | — | — | 4·13 | — | — |
| Do Brzuchowic | — | — | 3·51 | — | — |

Uwaga: Godziny drukowane grubemi liczbami oznaczają porę nocną od 6 wieczorem do godz. 5 m. 59 rano.

# G. Henneberg's Seiden-Fabrik

**in Zürich sendet „zollfrei“ an Private:**

schwarze, weisse und farbige Seidenstoffe von 45 kr. bis fl. 11·65 p. Meter — glatt, gestreift, karrirt, gemustert etc. (ca. 240 versch. Qual. u. 2000 verch. Farben, Dessins etc.)

Seiden-Damaste v. fl. 1·15—11·65 Seiden-Ballstoffe —·45 — 11 65
Seiden-Foulards „ —·85— 3·—
Seiden-Grenadines —·85 — 7·25 Seiden-Bastkleider
Seiden-Bengalines 1·20 — 6·— per Robe . 10·50 — 42·80
Seiden Armures, Merveilleux, Duchasse etc.
porto- und zollfrei in's Haus. Muster umgehend. Briefe n. d. Zchweiz kosten 10 kr. Postkarten 5 kr. Porto.
**Seiden-Fabrik G. Henneberg Zürich**
königl. und kaiserl. Hoflieferant. 256

**Drobne ogłoszenia zwykłym drukiem 1½ ct. od wyrazu, tłustym zaś drukiem 3 ct.**

## Wyprawy szkolne
jakoto: Torby, Teki, Rzemyki, Bloki, Notatki, Zeszyty itp. poleca w wielkim wyborze po nader niskich cenach.
**F. Niżałowski**
*Lwów, Hotel Żorża.*

**Urząd pocztowy** Jawornika miasta poszukuje zaraz ekspedytorki pocztowej.

**Pomieszkania** i sklepy, Żółkiewska 38. 2310 4 11

**Karabele,** guzy, szpinki, agraty w wielkim wyborze zawsze u J. Dąbrowskiego, Lwów, Halicka 17. 2363 15 ?

**Poszukuje** się do wydzierżawienia realność od 20 do 30 morgów pola wynoszącą z domem nieobszernym i budynkami gospodarczemi w okolicy Tarnopola, Mikuliniec lub Trembowli, po roku realność ta będzie mogła być kupioną. Zgłoszenia: bióro L. Plohna, Lwów pod literą V. 2369 2-2

**Francuska** chce udzielać lekcyi lub konwersacyi w godzinach przedpołudniowych. Bliższa wiadomość ul. Chrzanowskiej willa, na lewo szkoły Maryi Magdaleny. 2378

**Maszynista** żonaty, lat 30 praktykujący w większych fabrykach, szuka posady w większem skarbie lub fabryce cukru: Adres: Kaliński Narol. 2376 2-3

Poszukuje się **Bony francuzkiej.** Bliższa wiadomość Rynek 9 I piętro. 2376 2-2

**Dwa wielkie** pomieszkania zawierające po 10 ubikacyi są w kamienicy przy ul. Kopernika Nr. 1 do wynajęcia 2383 2-2

**Dorożkę z budą lub bez budy, mało używaną, ale nie fasonu fiakerskiego poszukuje probostwo Chorostków.** 2—3

**Zmiana mieszkania.**
*Wszech nauk lekarskich*
## Dr. Emil Lateiner
**dentysta**
mieszka obecnie ul. Kopernika l. 9. pierwsze piętro. 2371 2—12

**Języka niemieckiego** jakoteż wszystkich nauk w tymże języku udziela absolwowany student filozofii. Lekcya niemieckiego po 50 ct. za godzinę. Zgłoszenia pod L. M. w biurze Plohna.

**Stanisław Horszowski, Lwów** Fortepiany, harmonium, instrumenta mechaniczne (manopany, aristony etc.) Na raty illustrowane cenniki gratis. 3063 2-7

**Karlsbadzkie sucharki hygieniczne poleca A Zurowski, fabryczny skład cukrów, owoców i herbatników ul. Kilińskiego liczba 2 (obok Wiedeńskiej kawiarni).** 2191 8 12

**ZMIANA MIESZKANIA.**
8-50-1760 **OKULISTA**
**Dr. ADAM SZULISŁAWSKI**
b. asystent kliniki ocznej radzcy Dr. Br. Wicherkiewicza w Poznaniu b. demonstrator kliniki prof. Fuchsa w Wiedniu, **mieszka obecnie przy ul. Hetmańskiej l. 10. II. piętro. Ordynuje od 12—1 i 3—4.**

**Willa,** Piekarska 11 jest już sprzedaną. 2272 1-1

„Cień“. Jednym skinieniem jasnej źrenicy umiałeś dawniej zakląć szczęścia roje. Uśmiechem, słówkiem, złudnemi licy. Niszczyłeś cudzo, dziś nie wiesz, gdzie twoje. Modlić się będę mój skalny sokole Niech Cię za płochość opatrzność niewini; Módlmy się razem z pokorą oboje. Dla mnie dość szczęścia, gdy Ty znajdziesz, twoje.

**Osoba** znająca się na gospodarstwie poszukuje miejsca za klucznicę, szyje bieliznę i suknie. Bliższe warunki listownie. Post restante W. K. Lwów. 2388 1-1

**Krawczyni** zdolna, mogłaby udzielać nauki kroju, szycia i bieliznę, poszukuje zajęcia na wieś. Zgłoszenia post. rest. R. B. Lwów. 2389 1 1

**Masło dworskie**
deserowe, najprzedniejszej jakości wysyła Zarząd dóbr Dubowica, poczta Wojniłów — w paczkach 5cio kilowych (lub mniej) kg po 1 zł.

**Masło** deserowe codziennie świeże i do potraw poleca **Leonard Solecki** handel korzenny we Lwowie ul. Batorego l. 2 (naprzeciw sądu).

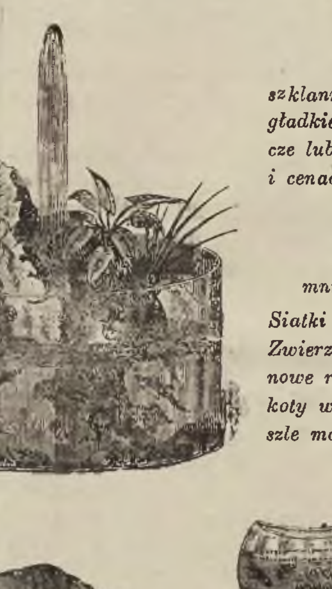
**Francuska** muzykalna, z bardzo dobremi poleceniami, szuka umieszczenia od października na 600 zł. pensyi. Agence Internationale Mme de Sikorska Kraków, Hotel Saski. 2379 1—3

**Zamki sztuczne**
do drzwi, po złr. 3, 3·50, 4 i 4·50 poleca
**Piotr Chrząstowski**
handel żelazny we Lwowie, plac Kapitulny 1 (naprzeciw Katedry).
Cenniki illustrowane różnych artykułów do dyspozycyi

Jedynym ratunkiem
## DLA BYDŁA
podczas dławienia się gardzieli jest
**Przyrząd gumowy**
*którego poleca taniej jak wszędzie specyalny magazyn wyrobów gumowych*
**R. KRIEGERA**
we Lwowie, Hotel francuski.




**Mrówcze jaja**
*suszone i czyszczone, jako najlepszy pokarm dla ptaszków w klatkach, i dla złotych rybek w akwarjach są przez cały rok na składzie.*
**1 litr 50 ct. — 1 pakiecik 19 ct.**



**AKWARJA**
*szklanne, okrągłe, owalne, czworogranne, gładkie, grawirowane i rznięte, pojedyńcze lub ozdobne, w różnych wielkościach i cenach od złr. 1.10 począwszy.*

**Złote rybki**
*mniejsze po 25 ct., większe 35 ct.*
*Siatki do łowienia złotych rybek 25 ct. Zwierzęta pływające po wodzie, porcelanowe rybki, żabki, kaczki, gęsie, łabędzie, koty wspinające się do akwarjum. Muszle morskie i groty skaliste do ozdoby akwarjów z rybkami.*





*Słupy salonowe lub stoliki pod akwarjum. — Akwarja ścienne w kształcie obrazów w ramach rzeźbionych.*
Wielki wybór po stałych cenach!
**KAZIMIERZ LEWICKI** 2357 3—3
*ul. Trybunalska, we własnej kamienicy*
Główny skład dla Galicyi, porcelany, szkła i towarów mięszanych.

Ces. król. nadworna Odlewarnia dzwonów
**P. HILZER** w **Wiener-Neustadt**



poleca się do dostarczania
## Dzwonów
tudzież urządzania melodyjnych i
**harmonijnych dzwonic**
każdej wielkości i każdego tonu
**Ręczy** za oznaczony ton czysty i piękny, dźwięk i jednostajną barwę dźwięku tudzież za artystyczny odlew i **najlepszy metal.**
Dzwony osadzone w kutym żelazie i drzewie, aby lekko dzwonić można. Szybkie wykonanie, **jak najtańsze ceny, dogodne warunki spłaty.** Lejarnia moja **założona w r. 1838** dostarczyła 5080 dzwonów wagi 1,375.300 kilogramów.
**Odznaczenia:** w r. 1887 Złoty krzyż zasługi z koroną. Wiedeńska wystawa światowa 1873 „Dwa medale postępu“ (pierwsza nagroda za dzwonicę do kościoła wotywnego w Wiedniu). Wiedeń 1880. „Złoty medal“. Wiedeń 1888. „medal jubileuszowy“; Budziejowice 1889. „dyplom honorowy“; Iglawa 1890 „dyplom honorowy“; Wiedeń 1890 „Dyplom honorowy“ itd. itd. Wiele pism uznania.
**Godne uwagi:** Dla kościoła wotywnego w Wiedniu dostarczyłem 9 dzwonów wagi 14.337 kilogr. (za co otrzymałem najwyższe pismo z uznaniem). 631 6—6
1 dzwon dla kościoła św. Szczepana w Wiedniu wagi 4.780 kilogr. (85 cetn.) 1 dzwon dla kościoła św. Maurycego w Ołomuńcu wagi 7.020 kilogr. (126 cent.) 1 dzwon dla kościoła w Mariazell wagi 5779 klg. (103 cetn).

C. k. Christiana Dostępce
**W. BILIŃSKI**
Lwów, ulica Hetmańska l. 2.
poleca
## HERBATĘ
**chińską i rosyjską**
w najprzedniejszych gatunkach a mianowicie:

| | | |
|---|---|---|
| Melange familijny | funt złr. | 2·40 |
| Sansinska | „ „ | 3·— |
| Kaysow | „ „ | 4·— |
| Melange królewski | „ „ | 5·— |
| Wysiewki II | „ „ | 1 60 |
| „ I | „ „ | 1 80 |

w paczkach po ⅛ ¼ ½ i funta pełnej wagi.
Zlecenia miejscowe uskutecznia się bezzwłocznie.
Za opakowanie nic nie liczy się.

Zakupiłem po
**A. Mańkowskim**
**wszystkie stare wina**
węgierskie, francuskie, reńskie, hiszpańskie — prawdziwe koniaki — rumy, araki, miody rozmaite, likwory, nalewki, rozolisy, wódki, oczy francuzkie itp.
Sprzedaję takowe po znacznie zniżonych cenach w moim handlu we Lwowie przy ul. Krakowskiej l. 11.
***Karol Bayer.***

Z powodu zwinięcia bydlęcego gospodarstwa **zostaną sprzedane w drodze dobrowolnej licytacyi** w dniu 16go września 1893
## 30 krów
**i 24 cieląt różnego wieku**
*pół krwi rasy Bern-Simenthal*
**W WIECZORKACH,**
ost p. Mosty Wielkie, stacya kolei Jarosławsko Sokalskiej **Bełz** lub też kolei Lwów-Rawa ruska-Bełzec, **Żółkiew.** 2282 3—3



**Zbioru majowego 1893**
2155 4—19 zupełnie świeży transport
poleca handel Karola Bałłabana we Lwowie.

**Herbatę** chińsko-rosyjską

| | | |
|---|---|---|
| ½ kl. Congo | zł. | 1.60 |
| ½ „ Suchong ces. | „ | 2.— |
| ½ „ Familijny | „ | 3.— |
| ½ „ Melange de Moskau | „ | 4.— |
| ½ „ Imperial | „ | 5·— |
| ½ „ Wysiewek własnych | „ | 1.60 |
| ½ „ Wysiewek sprowadzonych | „ | 1.30 |

**Kawy** w woreczkach 4¾ kl. netto opłacone do każdej stacyi pocztowej w kraju

| | | |
|---|---|---|
| 4¾ kl. Ceylon gruboziarnista | zł. | 10.80 |
| 4¾ „ Ceylon średnej | „ | 10.40 |
| 4¾ „ Cuba wyśmienitej | | 10.— |
| 4¾ „ Laquaira gruboziarnistej | „ | 9·60 |
| 4¾ „ Mokka arabska | „ | 10.80 |
| 4¾ „ Jawa złota | „ | 10.80 |
| 4¾ „ Ceylon putowa | „ | 10.80 |

Łaskawe zamówienia z prowincyi uskuteczniam odwrotną pocztą.

**Uwiadomienie.**
Mam zaszczyt podać łaskawej P. T. Publiczności i uprzejmą wiadomość, że z dniem 2 września b. r. otwieram **przy ulicy Hetmańskiej l. 8, we Lwowie**
## HOTEL VICTORIA
PIERWSZORZĘDNY
**(dawniej Hotel Langa)**
zupełnie przeistoczony i urządzony na wzór pierwszorzędnych hoteli europejskich usługa skrzętna ceny przystępne.
Kilkanaście kroków od Hotelu Victoria utrzymuję **przy placu Marjackim l. 9.**
Pierwszorzędną Restaurację
(dawniej W. Grzywińskiego)
w której podaję najsmaczniejsze potrawy i pierwszej jakości trunki. — Polecając się względom łaskawej P. T. Publiczności, kreślę się z wysokiem poważaniem
***Jakób Voise.*** 2315 4—6

**Winogrona** feslawskie kuracyjne szczepu włoskiego utrzymuje co dnia świeże i poleca
handel **Karola Bałłabana** we Lwowie.
Łaskawe zlecenia z prowincyi uskutecznia odwrotną pocztą.

W 8mio klasowym Zakładzie wychowawczo-naukowym
**Wiktoryi Niedziałkowskiej**
*ulica Jagiellońska Nr. 7*
wpisy uczenic tak dochodzących jak ponsyonarek zacząwszy od 30 sierpnia codziennie od 10 do 6. 2235 6—6
Rok szkolny rozpoczyna się dnia 5go września.

L. 2409.
## Licytacya dębów w Monasterzyskach.
Wydział Rady powiatowej w Buczaczu sprzedaje drogą publicznej licytacyi ofertowej i ustnej, w czwartek *dnia 14 września 1893 od godziny 2ej do 5ej popoł. w Urzędzie gminnym w Monasterzyskach,* odbyć się mającej.
**2625 sztuk dębów (nasienników)**
o przeciętnej grubości 48 ctm, znajdujących się na tłoce gminnej około 3 klm. od miejscowej stacyi kolejowej oddalonej.
Oferty mają być zaopatrzone w **pięcioprocentowe wadyum** i wniesione najpóźniej do dnia 14 września br. godziny 11ej przedpołudniem do **Wydziału powiatowego w Buczaczu.**
Bliższe warunki i szczegółowy spis wymiaru dębów można przejrzeć w godzinach urzędowych w kancelaryi Wydziału powiatowego w Buczaczu, zkąd też na każde żądanie interesentom odwrotną pocztą przesłane będą.
Buczacz dnia 22 sierpnia 1893.
**Z Wydziału powiatowego.**
Prezes:
2214 1—? *Dr. Jan Bołoz Antoniewicz.*

**Ostatni miesiąc.** **Ostatni miesiąc.**
## Losy z Insprucku po 50 kr.
*Główna wygrana 50.000 złr.*
Losy po 50 centów polecają
**A. Schellenberg, Kitz i Stoff.**

Sprzedawszy moją wieś poszukuję
**administracyi większego majątku.**
Na życzenie mógłbym się wystarać o rekomendacye wielu ogólnie w W. Ks. Poznańskiem znanych obywateli Jestem kawalerem, mam lat 34. **Kazimierz Broekere,** Pleszew-(Pleschen Wielkie Ks. Poznańskie. 2385 1 2

## Organy pokojowe
w szafie orzechowej nadające się do mniejszego kościoła lub kaplicy także **HARMONIUM** w dobrym stanie **są za mierną cenę na sprzedaż** w Milatynie (dwór).
Zgłosić się do Zarządu dóbr w Milatynie. 2394 1 8

Poszukuje się
## Ekonoma
na wikt, pilnego i energicznego. Także **Gumiennego** obeznanego z maszynami gospodarskiemi, z dobremi rekomendacyami. Zgłoszenia do Zarządu dóbr Dubowica, poczta Wojniłów. 1-3

## Pszenicę zrośniętą
poszukuje do kupienia Zarząd dóbr Stupnica op Kranzberg.
Oferty uprasza się z podaniem ceny loco stacya kolejowa. 2390 1-3

## KONIAK
**Vieux Champagne**
**Non plus ultra**
w gwarantowanej znakomitej jakości, aromatyczny posilający — **najlepszy środek ochronny przeciw cholerze** rozsyłam
1 Beczułka 4 litrowa . . . złr. 8 —
1 Koszyk z 3 flaszkami po ¾ lit. „ 5 40
za opłatą po otrzymaniu towaru (nieznajomym za pobraniem pocztowem) do wszystkich miejscowości Austro-Węgier oclone i opłacone.
**H. Maiti**
CAPODISTRIA
2179 3—5

**Ołomunieckie serki**
(kwargle)
pierwszej jakości w wszystkich wielkościach w najlepszej jakości po najtańszych cenach oferuje.
**Józef Kurz**
**fabryka sera w Hatschein koło Ołomuńca** (Morawy). Skrzynki próbne po 1 zł. 90 zł. franko do wszystkich poczt monarchii. 2349

## Pasy do maszyn
## Oliwa do maszyn
największy skład dla hurtownej i drobnej sprzedaży
**u Alojzego Hübnera**
we Lwowie, Rynek l. 38.
1687

Doskonałą
## Herbatę
poleca **stary** handel
**WOHLA**
Lwów, Sykstuska 6.

## Oliwę
**do maszyn**
i
## Pasy do maszyn
poleca 2291
**Alojzy Hübner**
**Lwów, Rynek 38.**

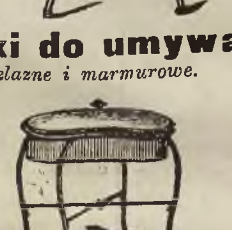
Szkoła francuskiego kroju org. metody Worth'a
**HORTENZYA**
Lwów, Maleckiego 2 (Ogród Zimorowicza)
i pracownia sukien i okryć damskich, fason od złr. 8.

**Obrazy** Mat. Bos. Częstochowskiej, wielk. 100 ct., 65 ct. płasko rzeźba, pozłocony, robota artystyczna, po nizkiej cenie poleca pracownia dla ozdób kościelnych **Czernawskiego,** ul. Sykstuska liczba 2.

**Garnitury do umywalni**
*miednica, dzban, potrzebnik, puszki na mydło, na gąbkę, na szczoteczki, na puder, porcelanowe, fajansowe, angielskie wedżwodowe, majolikowe, kamienne, szklanne itp., dekorowane mniej lub więcej ozdobnie w rozmaitych fasonach i wielkościach.*
**Zlewacze do brudnej wody**
*paskiem rzemiennym w 3 wielkościach.*
*Wkładacze do klozetów. — Rogóżki kokosowe.*



**Stoliki do umywalni**
*żelazne i marmurowe.*



2359 3—3
**Bidety dla pań**
*z porcelanową miednicą na żelaznym postumencie.*
*Wszelkie przybory* **toaletowe,** *porcelanowe i szklanne, lub z chińskiego srebra. Flakony na perfumę, rozpryskiwacze, lusterka, wiszadła* **na ręczniki,** *drewniane, rzeźbione itp.*
*Wielki wybór, ceny stałe!*
**KAZIMIERZ LEWICKI**
**Lwów, ulica Trybunalska.**

Zawiadamiam wielce Szanowną P. T. Publiczność, że otworzyłem
**ZAKŁAD fotograficzny**
urządzony z największym komfortem we Lwowie ul. Kopernika l. 8
Zaopatrzywszy się w najnowsze aparata z pierwszorzędnych firm jestem w możności wszelkie roboty w zakres fotografii wchodzące jak najstaranniej wykonać. Polecając się łaskawym względom zostaję z szacunkiem.
***Jan Krzanowski.***
Ceny umiarkowane
2219 6—12

*Uczeń ze szkół średnich, który mieszka we Lwowie u rodziców lub krewnych, znajdzie jako* **praktykant handlowy** *dobrą szkołę zawodową i wszechstronną praktykę we wielkim handlu Kazimierza Lewickiego.*

**PIECE**
**kaflowe szamotowe z Gliska i Hardtmuthowskie**



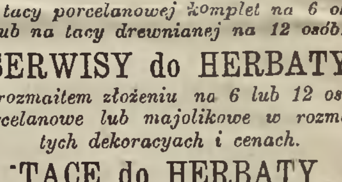

utrzymuje na składzie
**ARNOLD WERNER**
we Lwowie, ulica Sobieskiego l 3.

## ALICHENIA
wypróbowany i niezawodny środek do wytępienia raz na zawsze grzyba domowego. Alichenia nietylko już rozwiniętego grzyba, ale również i jego zarodki niszczy i zabija, przezco stanowczo zapobiega i chroni budynki od dalszego możliwego pojawiania się tego niszczącego pasożytu. Alichenia nie zawierając w swych składnikach żadnych jadowitych pierwiastków, jest dla ludzi najzupełniej nieszkodliwą, a nawet o tyle korzystną, że powietrze wyziewami grzyba w mieszkaniach zatrute, i niezliczoną ilość mikroskopijnych zarodników w sobie unoszące, najzupełniej oczyszcza i odświeża.
Kilogram 40 ct. Opakowanie oddzielnie.
**Jan Ihnatowicz**
pierwsza krajowa fabryka chemiczno-kosmetyczna we Lwowie, odszczególniona 10ma medalami zasługi i 2ma listami pochwalnymi.
Sklepy własne: We Lwowie ul. Kopernika l. 3 ul. Halicka l. 11. W Krakowie Sukiennice l. 20 i w Czerniewcach Rynek l. 2. 1658

## Farby olejne
**gotowe do użycia, szybko schnące, do malowania**
domów, dachów, sztachet, ogrodzeń, schodów, drzwi, okien, podłóg, sokon, sufitów, wozów, bryczek, taranów itp. poleca
**Alojzy Hübner**
*Lwów, Rynek l. 38.* 2178




**GARNITURKI**
**do czarnej kawy**
*na tacy porcelanowej komplet na 6 osób lub na tacy drewnianej na 12 osób.*
SERWISY do HERBATY
*w rozmaitem złożeniu na 6 lub 12 osób, porcelanowe lub majolikowe w rozmaitych dekoracyach i cenach.*
TACE do HERBATY
*drewniane, blaszane, niklowe, alpakowe, japońskie, majolikowe, wedżwodowe itp.*



2358 3—3
*Wielki wybór po tanich stałych cenach.*
**Kazimierz Lewicki**
**Lwów, ul. Trybunalska.**

## Pszenicę Donkę
nader plenną, wytrwałą na słoty, wolną od śniedzi i nieporosłą sprzedaje Zarząd dóbr **Dołhomościsk,** poczta **Sądowa Wisznia** w cenie po 10 złr. za 100 kilogramów wraz z workiem i odstawą do stacyi kolejowej: Sądowa Wisznia.
Próbki na żądanie franco. 2-5

## 5 złr. nagrody
W nocy z 30 na 31 sierpnia zapomniano przy wysiadaniu w Ustrzykach w pociągu Nr. 1212 w 2ej klasie cienki wełniany szal żółto-brunatny w pasy jaśniejsze i ciemniejsze. Rzetelny znalazca raczy go odesłać pod adresem: **Dr Zober.** Lwów, Piekarska 4a, gdzie otrzyma zwrot kosztów i **5 złr. nagrody.**

**Pracownia sukien damskich**
**Teofilii Tynieckiej**
została przeniesioną z dniem 15 lipca z ulicy Ormiańskiej l. 2
**na ul. Kochanowskiego i. 13 I piątro.**
(dawniej Rury). 2209 6-10

W pałacu dawniej Pp. Biesiadeckich, plac Halicki, pierwszorzędna restauracya poleca
**piwo pilzneńskie i Kleina,**
**WINA węgierskie i austryackie.**
## Mleczarnia
z dóbr Starego Sioła J. W. hrabiego Potockiego.
**Herbatę i kawę**
po cenach najtańszych.

**„Nauka języka francuskiego“**
z przewodnikiem metodycznym dla nauczycieli, ułożyła **Marya Bielska.**
Książka ta jest do nabycia we wszystkich księgarniach jakoteż u autorki. Cena bez przesyłki pocztowej 1 zł. Lwów, Rynek 41. 913 32—?